Nr. 319. Kraków, Wtorek 29 Listopada 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wyjątkowe nasze stanowisko — wyjątkowe więc i obchody.

Kiedy inne narody święcą dnie wielkich zwycięztw i tryumfów, my święcimy rocznice strasznych zawodów, wspomnienia wielkich boleści, ubytku krwi i mienia narodowego.

I czynimy słusznie. Bo nie nam cieszyć się, nie nam łechtać próżność narodową, nie nam otaczać się aureolą zwycięztwa. Pamięć każdego tryumfu pomnaża tylko boleść, podwaja smutek — bo z ust spieczonych pragnieniem wolności wydobywa się zapytanie: co po tych zwycięztwach pozostało? jaka przyszłość nas słabych dziś czeka, kiedy tak potężni, tak silni, tak niebezpieczni wrogom, daliśmy się rozszarpać i skuć łańcuchem niewoli?

Nam przystoją rocznice wielkich boleści, bo w nich znajdujemy bodziec do obrony praw nieprzedawnionych, bo są one dla nas potężnym przykładem poświęceń i walki. Rocznice te splatają się wprawdzie w jeden wieniec cierniowy, ale złożono go wszakże i na głowie Zbawiciela świata — a dziś ów wieniec jest symbolem tryumfu światła nad nocą, prawdy nad kłamstwem, symbolem zmartwychwstania.

Za wielkie cierpienia odwieczna Sprawiedliwość daje wielkie nagrody. Na zlanem krwią polu bujniej kwiat wyrasta.

Każde nowe nasze pokolenie składało ofiary na ołtarzu Ojczyzny — a pamięć tych ofiar zagrzewa serca, każe iść synom śladem ojców i dziadów. Inne dziś stosunki, więc i inne drogi. ale cel ten sam przyświeca.

Święćmy więc rocznicę listopadową, rocznicę bohaterskich czynów, święćmy ją w skupieniu i skrusze, póki wielkości win naszych nie wyrówna wielkość pokuty, póki narodu naszego nie powoła dzwon Sprawiedliwości na wielką rezurekcją.

* * *

Listopadowa noc — świetlanych wspomnień [tłum:
To ryk spiżowych paszcz, proporców lekkich [szum,
Trąbki wojennej głos, za kraj przelana krew,
Naród pochwycił broń i walczył jako lew.

Listopadowa noc — boleści wielkiej zdrój:
Duchów szlachetnych śmierć, rozpaczy pełen [bój,
Wielkich nadziei zgon, narodu cierpień szczyt,
Kajdan niewoli szczęk, więziennych kluczy [zgrzyt.

Listopadowa noc — przyszłości bujny siew:
W górę wzniesiony duch, potężny wieszczów [śpiew,
Bratniej miłości brzask, ofiarnych czynów [wzlot,
Przez pamięć wielkich dni uczciwych dłoni [splot.

Z bieżącej chwili.

Przesilenie parlamentarne trwa jeszcze. Hr Kuenburg, jak donieśliśmy, podał się do dymisji, ale cesarz do tej pory dymisji mu nie udzielił. Prasa naturalnie omawia obszernie sprawę przesilenia. Nie bez interesesu będzie zapewne krótkie streszczenie głosów poszczególnych dzienników. Zaczniemy od pism liberalnych

Organ zjednoczonej lewicy niemieckiej *Deutsche Ztg.* pisze, iż nawet gdyby hr. Taaffe zdołał zatrzeć wrażenie udzielonej przez siebie księciu Schwarzenbergowi odpowiedzi, należałoby starać się o to, aby w przyszłości rząd o kwestjach zasadniczych i o bardzo ważnych sprawach nie decydował poza plecami wchodzącego w skład lewicy ministra.

N. Fr. Presse popiera tych członków zjednoczonej lewicy, którzy są za przejściem do opozycji. Choćby hr. Taaffe — pisze organ giełdowy — chciał puścić swe przemówienie w niepamięć, nie zdoła on usunąć nieufności, jaka ze względu na niego opanowała umysły członków stronnictwa liberalnego. Wiara w hr. Taaffego nie była tam nigdy zbyt silna a w tych dniach zupełnie została zachwiana, każdy zaś deputowany, który prezesowi gabinetu udzieli poparcia, będzie w obawie, że popiera przeciwnika. Zaszedł zwrot w polityce a łatanina obecnie nie wiele pomoże. Polityka wolnej ręki się nie powiodła, trzy drogie lata zmarnowano a Niemcy otrzymali jeszcze mniej, niż owe sławne okruchy, które zgubiły dra Riegera. Ugoda czeska pozostała ułamkiem.

Grunt narodowy Niemców ciągle jest ścieśniany, gminy niemieckie w Czechach sczeszczono, w Karyntji panuje wielkie narodowe wzburzenie, żywioły radykalne wichrzą a Wiedeń na pół stracony. Cóż lewica uzyskała? Hr. Kuenburga! Jest to dzielny i rzetelny człowiek, zasługujący na szczerą sympatję ale nie ma możności oparcia się w gabinecie i w większości nieprzyjacielskim prądom.

Polityka wolnej ręki nie da się nadal utrzymać, bo zapewniała ona tylko hr Taaffemu możność dowolnego zmieniania systemu bez narażenia się na opozycję Jeżeli lewica zezwoli, aby do gabinetu wszedł nowy Prażak, przez co stosunek wpływów zmieniłby się na szkodę stronnictwa liberalnego, to utraci ono znaczenie powyższego czynnika w polityce. Jeżeli hr. Taaffe mniema, iż bez lewicy obejść się nie może, nie ugięta stanowczość zmusi go rychło do ustępstw. Widowisko, na które patrzymy, jest próbą feodałów w związku z hr. Taaffem. Ma się okazać, czy dzikie koty w klubie czeskim nie dadzą się garnkiem mleka ułagodzić. Koty te już grzecznie kosztują mleko, bynajmniej nie okazując się obojętnymi na słodycze, które im są podawane. Jeżeli próba się uda, nie będzie się hr. Taaffe rządził względami słusznymi a przeszłość młodoczechów zrażać go nie będzie. Dlatego nie powinna tracić ani dnia jednego Im prędzej zmusi hr. Taaffego, do wyraźnego oświadczenia, co zamierza, tem lepiej.

W innym artykule pisze *N. Fr. Presse*, że nie może być mowy o tem, aby w szeregach większości rządowej kroczyli równocześnie „obrońcy konstytucji“ t. j. zjednoczona lewica oraz obrońcy czeskiego prawa państwowego t. j. szlachta konserwatywna i Czesi.

N. Wiener Tagblatt donosi, że rokowania między hr. Taaffem a przywódcami lewicy spełzły na niczem. Mówiono w toku owych rokowań także o reorganizacji gabinetu ze względu, że ma on zostać wzmocniony przez zamianowanie jednego z członków prawicy czeskim ministrem rodakiem. Odnośną umowę zawarł hr. Taaffe z czeskimi wielkimi właścicielami jeszcze przed rozpoczęciem rozpraw budżetowych. Sytuacja jest rzeczywiście krytyczną. Jest obecnie już rzeczą pewną, że przeważająca większość lewicy w zupełnej jest zgodzie z przywódcami i z ministrem tego stronnictwa. Prawdą jest, iż lewica występuje z żądaniami, które ją na przyszłość zabezpieczyć mają przed niespodziankami.

Wiener Tagblatt wskazuje na zdobycze lewicy. Gdyby to stronnictwo mniej myślało o tekach oraz o posadach radców dworu i prezydentów krajowych a czuwało nad tem aby rządzono w duchu liberalnym, odpowiadałoby to więcej firmie stronnictwa i zapewniłoby mu popularność w szerokich kołach ludności. Tymczasem lewica nigdy się nie żaliła, że gabinet nie rządzi dosyć liberalnie.

I obecnych kombinacyj punktem wyjścia jest zdobycie teki sprawiedliwości dla hr Kuenburga. Hr. Schoenborn objąłby tekę oświaty a nominacja czeskiego ministra rodaka zostałaby odroczona.

Fremdenblatt sądzi, że trwające jeszcze rokowania dowodzą, że tak rząd, jak lewica dążą do porozumienia. Gdyby chodziło o zerwanie, rokowania nie miałyby sensu. Przemówienie ks. Schwarzenberga i odpowiedź na nie hr. Taaffego nie byłyby wywołały takiej burzy, gdyby w Izbie już przedtem nie panowało wzburzenie i naprężenie. Głosowanie nad wnioskiem o udzielenie nagany dep. Mengerowi wykazało konstelację o wszystkich cechach dawnej większości, której cień pojawił się w Izbie. Konfliktu nie wywołały niechęci osobiste tylko względy polityczne i zasadnicze różnice zdania, które w danym razie mogą skłonić lewicę do porzucenia szeregów rządowej większości.

Lewica powinna uprzytomnić także swój charakter stronnictwa państwowego, a nie wolno mu pozostawiać państwa na łasce stronnictw, których zasady zawsze zwalczała. Nic niebyłoby zgubniejsze, niż nadmiar pretensyj, wykraczających po za obręb przyczyn chwilowego zatargu. Hr. Taaffe, któremu udało się utworzyć koalicję stronnictw umiarkowanych, nie może swego dzieła narażać na niebezpieczeństwo.

Ponieważ liberalni korespondenci wiedeńscy informują przeważnie dzienniki berlińskie, notujemy także ważniejsze głosy prasy berlińskiej.

N. Preussische Ztg pisze: „Zjednoczona lewica, która w ostatnim czasie chwaliła się, że jest najważniejszym dla rządu czynnikiem, i domagała się coraz więcej wpływu w gabinecie, przez wywody hr. Taaffego strasznie została teraz skompromitowaną.

Mimo to nie zmieni lewica frontu wobec rządu, albowiem tak ściśle się z nim związała, że nie może przechodzić do opozycji bez narażenia się swym wyborcom.

Nordd. allg. Ztg. jest zdania, że oświadczenie hr. Taaffego co do zamianowania ministra dla Czech, świadczy, iż myśli on o przyszłości

Korespondent *National Ztg.* utrzymuje, że znaczna część zjednoczonej lewicy a mianowicie: magnaci, Morawianie i Ślązacy, nie zgodzą się na przejście do opozycji. Z powodu sprzeczności interesów prawego i lewego skrzydła w stronnictwie liberalnem może to ostatnie łatwo się rozpaść.

Jakże zapatruje się na obecną sytuację prasa konserwatywna?

Grazer Volksblatt wcale się nie łudzi zbytniemi nadziejami. Stwierdza wprawdzie, że hr. Taaffe zwrócił się w stronę prawicy, ale pozostał na miejscu. Zamianuje czeskiego ministra rodaka, ale nie weźmie go z szeregów młodoczeskich, wskutek czego sytuacja się nie zmieni. Ks. Schwarzenberg mówił z wielką rezygnacją; zwrócił on ponownie uwagę na odporne stanowisko czeskich magnatów i odpowiednie wydał hasło. Czy to co pomoże? Sądzimy, że to nic nie pomoże Niektórzy powiadają: „Tylko w opozycji ratunek“. Ratunek? To jeszcze kwestja. Ale nie o sam ratunek chodzi, bo także honor stronnictwa jest zagrożony.

Wiedeński *Vaterland* pisze między innemi, co następuje: Niech się lewica sprzecza z hr. Taaffe! stronnictwa konserwatywnego to nie dotyczy. Konserwatyści nie wchodzili z lewicą nigdy w ściślejsze stosunki. Rząd sam przyjął na siebie obowiązek starania się o większość dla swych projektów. Jeżeli lewica odmawia służby, nie jest rzeczą konserwatystów mięszać się w spór między rządem a większością dla prac parlamentarnych.

Konserwatyści z pewnością zawsze rząd popierali ułatwiając przynajmniej załatwienie spraw bieżących. Wytrwają oni i nadal na tem stanowisku, o ile to zgodne będzie z ich programem a przejdą do opozycji, jeżeli rząd wejdzie na drogi, które mu wskazuje lewica. Obecnie chodzi tylko o to: albo rząd zadowoli lewicę bez krzywdy prawicy — w takim razie niech dotychczasowa większość dla prac parlamentarnych i nadal istnieje — albo rząd zadowoli lewicę kosztem prawicy, w takim razie rzecz jasna, że klub konserwatywny a niewątpliwie także Polacy przejdą do opozycji.

Tyle dzienniki niemieckie.

Prasa czeska nie bardzo wierzy, aby hr. Taaffe zechciał na serjo zrywać z lewicą. Polskie dzienniki natomiast zastrzegają się przeważnie przeciw nowym koncesjom dla nienasyconego stronnictwa. Z Cieszyna dochodzi głos, dowodzący, że i my bynajmniej nie jesteśmy zaspokojeni nawet pod względem narodowym. *Gwiazdka cieszyńska*, odznaczająca się wstrzemięźliwością, nazywa przyrzeczoną przez rząd w ostatnim czasie koncesję dla Polaków na Śląsku okruszynami bez znaczenia i zwraca się do Koła polskiego z prośbą aby dla Cieszyna wyjednało polskie gimnazjum. Oby życzenie to jak najrychlej zostało spełnione.

Wrażenia nocy listopadowej.

Pamiętników, opowiadających dzieje nocy listopadowej jest sporo, ale każdy z nich napisany był w rok, dwa, dziesięć, dwadzieścia i w trzydzieści lat nawet po tej niezapomnianej chwili. Mają więc one tę konieczną wadę, iż autorowie omawiają fakta według swoich wyrobionych później poglądów, a niezawsze i pamięć im dopisuje.

Jedynym wyjątkiem (przynajmniej drugi na myśl nam nie przychodzi), są Pamiętniki Tymoteusza Lipińskiego, który spisywał sobie z dnia na dzień notaty z tego co widział, lub o czem słyszał. Jego w r a ż e n i a więc, są rzeczywistemi wrażeniami, a ponieważ są bardzo mało znane czytającej publiczności, sądzimy więc, że dobrze zrobimy, jeżeli noc listopadową opowie nie historyk, nie pamiętnikarz, ale zwyczajny kronikarz, odzwierciadlający sceny po prostu, nawet bez jakiejkolwiek ambicji literackiej.

Dnia 17 przybył z Londynu po kilkumiesięcznej nieobecności Nowosilcow.

Okazało się, iż kilku podoficerów ze szkoły podchorążych pieszych, należy do związku z uczniami uniw. Klub tak zwany Barokowski, zgromadzający się w kawiarni Baroka, przy Krak. przedmieściu na rogu ulicy Trębackiej jest najzagorzalszy; głównym celem spiskowych było pozbawienie życia W. Ks. i to wykryto. Nierównie liczniejszy był drugi klub, zdaje się, iż zamyślał o uczynieniu powstania; lecz przy indagacjach do niczego się młodzież nie przyznaje, zapiera się i utrzymuje, że o niczem nie wie [1]).

Dnia 22 w nocy przeprowadzono do więzienia, będącego w klasztorze Karmelitów na Lesznie, 13 uczniów uniw. należących do obu towarzystw [2])

W tej to Bastylji naszej odbywają się dalsze śledztwa. Przydany został sędzia kryminalny z polecenia rady admin.

Dnia 27 wyjechał do Litwy Nowosilcow. Wszystkich to w podziwienie wprawia, iż się oddalił w tej chwili, kiedy jego pomoc jest najpotrzebniejsza w podobnych okolicznościach.

Okropnie smagani podoficerowie wykryli cały związek; uczniowie zaś należący do grona zbierającego się na Danielewiczowskiej u-

---

[1]) Podchorążych zdradził Tomasz Zagrabiński. Mochnacki podaje, że udał się do księcia, Morawski, że do policji. Uczynił to jak mówił, aby ratować kraj przed niemocącą według niego udać się rewolucją. W. Ks. kazał szkołę otoczyć, zabronić podchorążym wycieczek do miasta, przeprowadzić śledztwo z Wysockim, a na miejsce dyrektora Olędzkiego przeznaczył Trębickiego. Mochnacki II 515. Przyp. wyd.

[2]) Między innymi: Bartkowskiego, Szwejcera, Majznera, Ludwika Wołowskiego. Dozorcą więzienia był kapitan Niewodowski. Patrz pamiętniki Bartkowskiego i Mochnackiego II. 315. Przyp. wyd.

HOMO NOVUS.

NOWELA

WŁODZIMIERZA ZAGÓSKIEGO.

1)

Zaraz nazajutrz po ślubie wyjechałem z żoną z Warszawy.

Pilno mi było do tego cieplego gniazdeczka, które dla nas usłałem; pilno do tego nowego życia, które się teraz przedemną otwierało: zacisze, pełne niczem nie zmąconego pokoju i szczęścia, pełne wzruszeń tkliwych, pełne harmonii, pełne tej myśli, że się jest razem we dwoje — tylko we dwoje — i że się we dwoje tworzy świat cały dla siebie!

Moja mała nie posiadała się z radości. Wszystko tutaj było dla niej nowem i niespodziewanem. W oczach jej czytałem ów zachwyt dziecka, stojącego przed gorejącem drzewkiem w dzień Bożego Narodzenia i wpatrzonego w te cacka, które tam rozwieszono na gałęziach. Była nareszcie panią, była gospodynią domu; miała swój dwór i swoje gospodarstwo; szwajcarskie krowy i angielskie prosięta, amerykańskie kaczki i czubate bramaputry. Miała sad, gdzie właśnie kwitły grusze, śliwy i jabłonie i ogród o cienistych kląbach i wysypanych żółtym piaskiem alejach, i rabaty pełne kwiatów rozkwitających w promieniu majowego słońca, i ogród warzywny, gdzie się w lekkich podmuchach wiatru chwiały liście i kwiaty rozlicznego warzywa. Oprowadziłem ją po tem dziedzictwie, któremu się przypatrywała ciekawie, wypytując mnie i służbę o rozmaite szczegóły z wielkiem zajęciem. Wyjeżdżaliśmy razem w pole, zwiedzaliśmy męzką część gospodarstwa, bo wzięła odrazu rolę swą gospodyni i pani domu na serjo, co mnie cieszyło i bawiło zarazem.

Było coś nadzwyczaj uroczego w jej ciekawości, która ją do mnie zbliżała i nieustannie trzymała przy moim boku. Chciała poznać wszystko, zapoznać się ze wszystkiem, a był to niejako pozór, ażeby zawsze była przy mnie. Służba i robotnicy spoglądali na nas ciekawem okiem, tak jak gdybyśmy z chmur spadli, jak gdybyśmy przybyli z innego jakiego świata. Na zapytania nasze odpowiadali z jakimś zdziwionym uśmiechem. Bo też istotnie wśród tego ruchu, jaki tu wrzał, sobą głównie zajęci, byliśmy gośćmi z innych światów, tworząc świat inny dla siebie; bo też to, o co ich pytaślimy, było dla nas obojętnem w tej chwili, gdyż to, co nas jedynie obchodziło, to była sprawa serc naszych — nasze kochanie!

Z tego zasklepienia, w którem eśmy żyli, wyrywały nas tylko kiedy niekiedy względy towarzyskiego życia. Musiałem z żoną porobić wizyty u kilku sąsiadów, z których domami pragnąłem utrzymać stosunki.

Odwiedzono nas nawzajem, aleśmy się nie kwapili zacisnąć mocniej tych węzłów, które nas nie nęciły. Nie było pomiędzy nami, żyjącymi tylko naszem uczuciem, a tymi ludźmi, będącymi po za zakresem tego koła, jakie nam ono zakreślało, żadnego mostu. To były dwa światy, wirujące w tak odległych od siebie przestrzeniach, że ich nie mogło nic pociągać ku sobie.

* * *

Nawet już w ostatnich tygodniach przed jego przyjściem, nie mogła mi żona w wycieczkach po gospodarstwie towarzyszyć; owszem, nawet znaczną część tych zajęć, które sprawowała sama, musiałem przyjąć na siebie. Podczas gdym po polach uganiał, lub chodząc po gospodarstwie we wszystkie zaglądał kąty, siedziała ona tam w pokoju, przygotowując wyprawę dla tej małej przyjść na świat mającej istoty, która dla mnie była obcą zupełnie, a którą ona kochała już na równi ze mną, a może i bardziej jeszcze, niżeli mnie.

Tak jest, to był rywal — rywal niebezpieczny, który, wszedłszy w nasze życie, zabrał mi teraz połowę mej małej, połowę jej myśli i uczuć. Już ona teraz nie należy wyłącznie do mnie, już nie jest moją całą; serce jej mojem jest tylko w połowie. Nieraz, gdy strudzony powrócę do domu i, usiadłszy przy niej, pragnę dawnej w poufnej rozmowie zakosztować błogości, odrywa ją płacz dziecka od mojego boku. Nie mnie ona wybiera wtedy, lecz tego rywala, który wie, iż żyje tylko jej kochaniem, i zazdrosny chce mieć ją zawsze przy sobie, i nienasycony jest jej pieszczoty. A ja nie śmiem nawet oburzać się ni gniewać, bo takiem jest prawo przyrody. To życie wiejskie, ten spokój, ta cisza, które mnie niedawno temu w taką kołysały błogość, utraciły były dla mnie wdzięk swój od czasu, gdy mi brak jej, od czasu, gdy pomiędzy mną a nią stanęła ta dziecina. Poczęła mnie nużyć jednostajność tych dni, z których jeden wiecznie podobny do drugiego. Umysł mój zapragnął wrażeń nowych i w pamięci dawne zbudziły się wspomnienia

Wydawało mi się, żem wtedy żył pełniejszem życiem, aniżeli dziś i serce moje ogarnęła tęsknota. Biegłem teraz do młocarni, by się upoić turkotem, który tam grzmiał, a który mi przypominał Warszawę. Skorzystałem też ze sposobności, jaka się zdarzyła niebawem, wyjechałem tam za interesem. rad wielce, że dawnych znajomych obaczę i odświeżę mierzchnące wspomnienia.

Wspólne nasze gospodarskie wycieczki, przestały już teraz być pozorem usprawiedliwiającym pragnienie, by zawsze być z sobą. Wyjeżdżaliśmy razem w pole, aby się przypatrzyć robocie, która nas coraz bardziej zajmowała. Chodziliśmy do krów i do owczarni, zwiedzaliśmy sad i ogród warzywny, zarządzając wszędzie to, co było potrzeba Kiedy niekiedy dłoń w dłoni poglądaliśmy z trwogą w chmury, kłębiące się na niebie i grożące naszym zbiorom. I tak zestąpiwszy na ziemię, ukochaliśmy nasze zatrudnienia i obowiązki, jednocząc się zawsze razem w pracy, w nadziejach i obawie. Już na nas nie patrzyli ludzie tak, jak na gości z innego świata, bo widzieli, że nas trzyma ziemia, ale miłość nasza umiała nam tę ziemię w raj zamienić!

* *

Wreszcie nadszedł ów wypadek, oddawna przewidywany, wyczekiwany przez żonę moją z niecierpliwością, przezemnie z pewnym rodzajem obawy. Byłem szczęśliwy, że się lękałem każdej zmiany, że mnie niepokoiło przyjście na świat tego dziecka, które bądź co bądź, miało stanąć pomiędzy mną a moją małą i zabrać mi jej serca połowę.

Stało się! Jest nas teraz troje na świecie — już nie będziemy nigdy światem dla siebie we dwoje!

Nawet wspomnienia przeszłości nie nawiedzały mnie teraz. Nie ciągnęło mnie do Warszawy, w której przecie tyle lat spędziłem. Miałem za sobą ten ruch zgiełkliwy, który niegdyś był dla mnie tak potrzebnym, a bez którego dawniej nie pojmowałem istnienia. Miałem za sobą to jałowe kawalerskie życie, te wieczory, spędzane na pierwszych przedstawieniach w teatrze, te dnie, rozpoczęte u Stępkowskiego lub Boqueta, a skończone Bóg wie w jak brudnej piwiarni, te znajomości zawarte przy szklance lub kieliszku, tę nudę, miotającą się gorączkowo i nie wiedzącą czem czas zapełnić, to upędzanie się za rozrywką, która wiecznie zawodzi, a tylko po sobie zostawia niesmak i obrzydzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

licy, największe milczenie zachowują i nic od nich dowiedzieć się nie można, gdyż wszystkiemu zaprzeczają.

Dzień 29 stanowić będzie w dziejach naszych znakomitą epokę. Rewolucja wybuchnęła! Znajdowałem się na ulicy Trembackiej przy wisku. Wszystko było najspokojniej w mieście i najmniejsza nie przebijała poszlaka jakowego zaburzenia, gdy o godz. w pół do ósmej policja kazała domy zamykać i nikogo nie wypuszczać. Wnet dowiadujemy się, że jest jakoweś zamięszanie; rozumieliśmy zrazu, że przy poniedziałku lud i czeladź zwykle w ten dzień po szynkach przebywająca, dopuściła się bijatyki, zwłaszcza, iż tegoż dnia podwyższono cenę piwa i wódki. Aliści wnet leci przez ulicę doróżką wojskowy, mając w ręku szpadę z białą chustką i woła: „do broni bracia, ojczyzna was wzywa!“ Tu wszystkich nas strach ogarnął, wyglądając ostrożnie przez okna, widzimy zbierające się gromady, słychać krzyki, tętent koni, strzelania i ukazała się łuna w stronie koszar artylerji Długo zostawaliśmy w niepewności, kobiety mdlały, dzieci płakały, inne padając na kolana modliły się, słowem okropna chwila, tysiączne każdemu nasuwały się myśli. Jadący oficer konno, zawiadamia nas o śmierci kilku generałów. Przez całą noc słyszymy strzały w różnych stronach; dwóch z nas śmielszych poważyło się wyjść na miasto, lecz rychło wróciwszy, donoszą, że gwardja strzelców konnych ściga lud, płazuje i odbiera broń. Rozchodzi się wieść, że arsenał zdobyty; jakoż widać mnóstwo ludzi niosących po kilka pałaszów lub karabinów. Tu znowu hałas: łapaj, zabijaj! Gdy się rozwidniło, ujrzeliśmy mnóstwo ludu i dzieci nawet z bronią, niektórzy poprzypinali trójkolorowe kokardy. Przypasawszy do starczony mi pałasz, wychodzę około godziny 9 i zbliżając się ku Krakowskiemu Przedmieściu widzę stojącą gwardją szaserów, na którą gdy uderzone, dał żołnierz ognia, poczem udali się gwardjacy ku Nowemu Światu. Ścigano ich, wołając obelżywemi słowy. Gdzie tylko był herb z orłem dwugłowym, gruchotano; kamienice i sklepy wszędzie pozamykane, mnóstwo ludu najdziwaczniej poubieranego i uzbrojonego snując się gromadnie, przeraźli we wydawało okrzyki, nieustanne po ulicach wystrzały na wiwat, wszędzie motłoch pijany, szczęk broni, odgłosy: wolność, Polska! Przy placu Saskim kilka leżało ubitych koni, a na rogach ulic przylepiano odezwy rady admin. w imieniu Mikołaja I. wzywające do zasiadania w gronie swojem: ks Czartoryskiego, Michała Radziwiłłę wojewodę, Michała Kochanowskiego wojewodę, Ludwika Paca kasztelana, Niemcewicza, Józefa Chłopickiego byłego generała. W mieście widać było radość i trwogę, całowano się, ale oraz lękano, aby W. Ks. nie uderzył na Warszawę.

Lubo pisma publiczne ze wszelką wolnością ogłaszają główniejsze wypadki rewolucji, nie zamieściły wszakże drobnych szczegółów tyczących się powstania. Powziąwszy o ile się dało dokładną wiadomość, po prostu ją wyłuszczę. Rozpacz gnębionej młodzieży szkoły podchorążych pieszych, jakoteż niższych stopni oficerów w pułkach linjowych, wzniecila ducha oswobodzenia się lub śmierci. Mieli oni plan i tajne związki, chcieli do niego i oficerów z obu gwardyj do tego pociągnąć, lecz widząc ich oziębłość i wstręt należenia do dzieła zbawienia, poprzestali ich namawiać. Z drugiej strona młodzież akademicka utworzyła spisek, mając na czele związku nader przezornie działającego uczonego Joachima Lelewela. Rewolucja wybuchnąć miała dopiero na wiosnę, tembardziej, że i z Galicją zaczęto wchodzić w porozumienie za pośrednictwem będącego tu przed dwoma miesiącami Henryka Lubomirskiego. Uwięzienie młodzieży akademickiej i kilku podchorążych pczyśpieszyło powstanie. O godzinie przeto 7 wieczorem 150 podchorążych szkoły pieszej mających koszary w Łazienkach, rozbroiwszy i zamknąwszy podchorążych rosyjskich, przebrało dwóch doboszów rosyjskich i razem udano się do koszar rosyjskich. Wpadłszy do stajen ułańskich, wystrzelili dó koni, poczem wracając ku mostowi Sobieskiego, ujrzeli przecięte przejście przez uszykowanych kirasjerów; przeskoczywszy przez barjery, bezpiecznie z za drzew dają ognia i zmuszają do odwrotu, sami zaś dolną drogą udają się ku „wiejskiej kawie“, tam w otwartem miejscu otaczają ich ułani i huzary.

Waleczna młodzież dowodzona przez swego podporucznika Piotra Wysockiego uciera się zacięcie, wpadłszy zaś do mnrujących się koszar, z okien ściele nie mało trupa i przedziera się na Nowy świat. Około kościoła św. Aleksandra spotyka gener. Stasia Potockiego na czele dwóch kompanij piechoty; namawiają go, aby z nimi się łączył, ten robi im przełożenia; nie tracąc czasu opuszczają go. W tejże chwili kilku podchorążych i akademików wpadło było do Belwederu; po zabiciu na warcie stojących spotykają we drzwiach pałacu wice-prezydenta Lubowidzkiego, który broniąc wejścia, dał czas w szlafroku będącemu W. Ks. i księżnie Łowickiej do skrycia się w ogrodzie. Przebiegłszy pokoje pałacowe, spotkali około stawu gener. Zandr, który był zrzucił mundur, tego ścielą trupem. Człowiek ten nikczemny zarówno od Rosjan jak i od nas był nienawidzony. Przy domie Towarz. Przyj. Nauk spotkali podchorążowie gener. Stanisława Trębickiego, który niedawno nad nimi był objął dowództwo; wołają na niego, aby wspólnie działał, lecz ten różne czyni im przełożenia, dodaje wreszcie, iż przysięgi królowi wykonanej przełamać nie chce. Ściągnięto go z konia i wśród namów uprowadzają z sobą. Przed pałacem namiestnika widzą konno jadącego gener. artylerji Maurycego Hauke, od całego wojska niecierpianego. Otaczają go i zapytują kto jedzie, nie dał odpowiedzi, wystrzelił z pistoletu i ranił podchorążego, wtedy przeszyto go kilku bagnetami i gdy ściągano z konia, powtórnie wystrzelili ranił w nogę podchorążego Kicińskiego. Po zabiciu gener. położono trupem i jego szefa sztabu pułk. Meciszewskiego, głównego nieprzyjaciela imienia polskiego. On to będąc w służbie austr. walczył przeciw nam zacięcie, a wszedłszy do wojska polskiego pogardzał wyraźnie rodakami. Na rogu ulicy Bielańskiej i Długiej, gdy gener. Trębicki ciągle wzbraniał się działać wspólnie i powiedział, że dalej nie postąpi, zastrzelony został. Podchorążowie wystrzelawszy kule, guziki odrywali i nimi broń nabijali. Zobaczmy co się działo w drugiej części, a raczej końcu miasta. W koszarach gwardji kor. a teraz Aleksandra zwanych, stoją gwardje grenad. polskie i ros., oraz kompanje wyborcze z pułków pieszych. Po apelu widziano oficerów owych kompanij nierozchodzących się, lecz przechadzających się po dziedzińcu, skoro ujrzeli ogień na Szulcu, stało się to dla nich hasłem do działania; zawoławszy do broni, wyszli na czele swych rot na umówione miejsca. Uderzono alarm, występuje gwardja polska i ros. nad obiema obejmuje dowództwo gener. Żymirski i wyrusza na plac Marsowy, lecz wtem porucznik 8-mej kompanji gwardji Czechowski, zastępujący kapitana, zawoławszy: za mną bracia, pociągnął za sobą sześć kompanij i stanął w obronie współbraci. W mieście latali po ulicach przy białych szarfach i ze szpadą w ręku emisarjusze, wołając do broni! jeden z takowych wpadł, na teatr Rozmaitości z tym odgłosem: do broni bracia, Moskale naszych mordują! Toż samo okrzykiwano po szynkach, kawiarniach i na teatrze francuskiem, gdzie pochwytano oficerów i gener. ros. General Staś Potocki wracając przez Rymarską ulicę, kulą karabinową ugodzony, umarł. Żałują go powszechnie, wachał się nie będąc pewny jaki obrót wezmą rzeczy. Również żałują zastrzelonego gener. Józefa Nowickiego jeneralnego sekretarza kom. wojny; jechał on powozem, gdy zapytany został o nazwisko, rozumiano, że Lewicki gener. komendat Warszawy, podobny do niego z otyłości Jener. Ignacy Blumer, tak pięknie odznaczający się w legjonach, lecz dziś do pochlebców i zauszników należący zgrai, gdy śpieszył na obronę arsenału, kilkunastu został przeszyty kulami i skłuty. Innych tak polskich jak i ros. gener. aresztowano. Pułkownik ros. Zass jeden z naczelników szpiegów przy placu banku zamordowany wraz z swoim sekretarzem. Wszystko to stało się w niewielu chwilach, jakoteż i zdobycie arsenału. Najdzielniej się odznaczyli: bataljon saperów ze swym pułk. Edwardem Majkowskim, ulubieńcem cesarzewicza i 4 ty pułk linjowy najlepiej od tegoż lubiony. Nie dowierzał żołnierz swemu dowódcy Ludwikowi Bogusławskiemu, lecz na dane słowo honoru, że wiernie z narodem działać będzie, zostawił go na swojem czele. Niewiadomo nam jest jakim sposobem poległ gener. Tomasz Siemiątkowski, szef głównego sztabu. Nic złego ani dobrego powiedzieć o nim się nie da. Trzej synowie Haukego mimo bolesnej straty ojca, dzielnie się odznaczali, szczególniej Maurycy podp r. artyl. konnej gwardji [1]).

Dzień 30 był dniem większej jeszcze trwogi; pospólstwo odbiwszy magazyn wódki i różne szynki, ledwo na nogach ostać się mogło, równie i większa część żołnierza była w podobnym stanie. Zmożeni i zgłodzeni domagali się o jedzenie, piekarze byli w oblężeniu. Niewielu znalazło się obywateli, którzy bezpłatnie żywnością zasilali. Lękano się też, aby W. Ks. nie uderzył na miasto, coby mógł z łatwością uskutecznić i dawny przywrócić stan rzeczy, tem bardziej, iż rząd opieszale i z niepewnością działał. Zrabowano kasę i zrujnowano dom, gdzie mieszkał i miał biuro komisarz wojenny ros., jen. Skrzybicki na Nowym Świecie. Również zrabowano mieszkanie Nowosilcowa, jener Rychtera i Markowa, lecz rabunek zaczęli ich właśnie ludzie. Zburzono dom fryzjera Makrota, ojca głośnego szpiega, samego na drobne rozsiekano kawałki; na pomieszkaniu zaś przybito tablicę z napisem: „taka nagroda szpiegom i zdrajcom“. Lękaliśmy się o bank i kasę jlną król. lecz wszędzie porozstawiano mocne straże. Zrabowano kilkanaście sklepów żydowskich na Franciszkańskiej ulicy, nim zapobieżono dalszym rabunkom. Popołudniu ogłoszono prezydentem Węgrzeckiego, posiadającego miłość i zaufanie mieszkańców, był on na tym urzędzie przed kilkunastu laty. Zaczęto tworzyć gwardją obywatelską i mimo wysyłanych patroli przez cały dzień i noc wtórzył się motłoch strzelając po ulicach. Każdego zmuszano chodzić przy broni; żydowstwo nosiło po dwa karabiny i inną broń, bez żadnego prześladowania lub naigrawania się z nich. Szasery gwardji stali od końca Nowego Świata ku alejom, chwytali każdego kto się im nawinął i odprowadzali za rogatki szkalując i okładając płazami Oburzenie na nich ludu jest wielkie, pozostałych przy koszarach szaserów chciano zabijać, jako zdrajców, z trudnością niewinnych obronić zdołano.

Cudownie się ta rewolucja odbyła, mało co poległo z naszych, nierównie zaś więcej z przeciwnej strony żołnierstwa Podziwienia jest godnem, iż waleczni podchorążowie, którzy takie niebezpieczeństwo przebyli, przerzynając się przez 3 pułki jazdy ros., mają tylko sześciu rannych, a żaden z nich nie zginął.

†

Kardynał Lavigerie.

Kościół katolicki poniósł bardzo dotkliwą stratę. W sobotę t. j. 26 zmarł J. E. Kardynał Karol Martial Allemand Lavigerie, zajmujący między dostojnikami kościoła jedno z najwybitniejszych miejsc. Był to prawdziwy *sanctae lumen, divinae legis amator*, człowiek nietylko wysokiej nauki, ale wielkich cnót i zasług.

Urodzony w Bajonnie 31 października 1825 roku, wcześnie bardzo obrał sobie zawód duchowny i w tym celu tak gorliwie przykładał się do nauk, że wkrótce po wyświęceniu został profesorem nauk klasycznych, a zarazem wykładał teologią Następnie powołano go do Rzymu, gdzie pełnił obowiązki audytora Roty (najwyższa godność prałata po bisk.), w r. 1863 został mianowany biskupem Nancy i Toul, a w cztery lata później t. j w r. 1867 arcybiskupem Algieru Kapelusz kardynalski otrzymał 27 marca 1882 r. wraz z tytułem św. Agnieszki. Kiedy zaś Francja zaprowadziła swój patronat nad Tunisem, a papież Leon XIII utworzył arcybiskupstwo kartagińskie, kardynał Lavigerie objął te stolice z tytułem Prymasa Afryki i arcybiskupa Kartaginy i Algieru. Wybór jego na tę godność był nader szczęśliwy, bo może nikt inny nie potrafiłby rozwinąć tyle energii w zaprowadzeniu i uorganizowaniu władzy kościelnej w tych krajach. Zabrawszy się z całą gorliwością do dzieła, zbudował najpierw w Kartaginie na miejscu starego — nowy wspaniały kościół, następnie postarawszy się w drodze składek i ofiar o pieniądze, zaczął budować w różnych miejscowościach, należących pod jego władzę kościoły parafialne. Równocześnie założył nową kongregację Misionarzy algierskich, któych dla ich ubioru zowią Białymi Ojcami.

Starając się usilnie o rozwinięcie katolicyzmu w Afryce, wielki ten mąż zrozumiał, że przedewszystkiem potrzeba zwalczyć i znieść handel niewolnikami. Oparłszy się więc o Stolicę apostolską, rozpoczął walkę. Starzec schorowany, nie szczędził siebie, ale obrawszy sobie cel tyle szlachetny, z zapałem wziął się do pracy. Objechał całą zachodnią Europę, wzywając wszystkich do zajęcia się losami nieszczęśliwych czarnych; dokazał tyle, że jakkolwiek jeszcze obecnie tu i owdzie handel ludźmi egzystuje, to przecież złe to znacznie zmniejszonem zostało.

W ostatnich czasach ś. p. kardynał Lavigerie zajmował się również uregulowaniem stosunków między Stolicą apostolską a repubiiką francuską List jego do Francuzów obiegł całą Europę, zwracając uwagę wszystkich na tego wielkiego męża.

Zmęczony i strudzony przeprowadzaniem tych wszystkich celów, coraz bardziej upadał fizycznie na siłach a nie dawno otrzymane wieści z Ugandy, z których dowiedział się o upadku misji tamtejszej, do reszty go złamały.

Ze zmarłym wstępuje do grobu nietylko bardzo ważny filar Kościoła, wielki pionier cywilizacji, ale człowiek nieposzlakowanej cnoty, znakomitej nauki i niesłychanej energii w przeprowadzeniu swych wielkich celów.

[1]) Szczegóły nocy 29 listopada zbyt są dobrze znane, aby powyższy ustęp wydawca potrzebował dopełnić lub prostować. *Przyp. wyd.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W dniu 26 listopada b. r. nastąpiło w Rzeszowie odsłonięcie pomnika wystawionego Adamowi Mickiewiczowi przy udziale bardzo licznej publiczności tak miejscowej, jak i przybyłej z rozmaitych stron kraju.

* W Tarnowie, wedle zapowiedzianego programu Towarzystwo „Sokół“ obchodziło pamiątkę r. 1831, wspaniałym wieczorkiem, na którym produkował się akademik Lewicki z Krakowa i z wielkim zapałem oddeklamował III część „Dziadów“: „W celi Korada“, a następnie własny utwór, napisany na cześć 25-letniego jubileuszu „Sokołów“. Odśpiewano również patrjotyczne pieśni i wiele innych kompozycyj muzycznych. Zakończył uroczystość obraz z żywych osób wyobrażający: „Kucie kos“.

* W dniu 25 b. m. w kościele OO. Bernardynów, odprawiono nabożeństwo za poległych w r 1831. Nabożeństwo celebrował gwardjan O. Salezy Ścisłowicz, a kazanie wygłosił ks. Fr. Leśniak. Odśpiewano też na zakończenie pieśń: „Boże coś Polskę“. Świątynię zapełniła tak szczelnie publiczność, że wiele osób stało po za kościołem dla braku miejsca.

* Jak się dowiadujemy z *Pogoni*, pisma wychodzącego w Tarnowie, księża katecheci i nauczyciele gimnazjalni, pod przewodnictwem dyrektora postanowili zbierać składki na dopomożenie ubogim uczniom, mianowicie rozdzielać między nich kwoty pieniężne, odzież i książki szkolne. Odwołują się też do ludzi dobrej woli o ofiary, w miarę możości, dla biednej uczącej się młodzieży.

KURJER POZNAŃSKI

* W Luchowie, pod Czerwińskiem, zakładają szkołę katolicką.

* Towarzystwo poznańskie „Sokół“ w dniu 27 listopada r. b. obchodziło uroczyście pamiątkę śmierci Adama Michiewicza wspaniałym wieczorkiem. Dochód przeznaczono na sprawienie instrumentów dla kółka muzycznego.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Warto zapamiętać.* Profesor Koch, ten dobry znajomy cholery, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że cholera najniewątpliwiej przezimuje w Europie i na wiosnę pocznie dopiero na dobre kosić życie ludzkie! Ochronić się od niej niepodobna inaczej, jak zachowując najściślejszą czystość i środki sanitarne. Gdyby wszystkie państwa połączyły swoje w tym względzie usiłowania, cholera poszłaby sobie dalej, jak niepyszna, nie mogąc zaszkodzić nikomu Wreszcie nie chodzi tu o Europę, ale o Indje, tam źródło i centrum cholery i dopóki z tamtejszej miejscowości nie usunie się choroby, zawsze odwiedzać będzie Europę.

* *Zderzenie się artystów.* Dotychczas zderzały się na kołach tylko pociągi, artyści zaś jeśli zderzali się ze zobą, to tylko stojąc na ziemi, językiem, lub — prawda ma swoje prawa — pięścią... Obecnie jednak p. Lassale, sławny barytonista paryski i panna Rachel Boyer, artystka z „Comedie francaise“, pozazdrościli monopolu zderzania się na kołach pociągom i pędząc na welocypedach zawadzili o siebie tak dokumentnie w lasku bulońskim, iż w mig znaleźli się na ziemi, usiadłszy naprzeciw siebie w nieco gwałowny sposób. Po wymianie kilku komplementów, wykolejeni artyści wsiedli napowrót na welocypedy i pojechali każde w swoją stronę.

* *Nowy instrument* do obrony wybrzeża, nazwany hydrofonem, wynalazł kapitan angielski Mc Evon. Instrument ten bywa w odpowiednim punkcie zanurzany w wodę i drutem elektycznym łączony z wybrzeżem. Wskazuje on zbliżanie się okrętu wojennego z odległości mili ang., łodzi torpedowej zaś z odległości pół mili. Dla obrony wybrzeża wpuszcza się szereg takich hydrofonów, połączonych ze stacją centralną na lądzie stałym. Hydrofon składa się z dwóch części; jedna z nich zanurzana w wodzie pod kloszem żelaznym 3/4 c. grubym, 20 c. wysokim i 20 c. szerokim, waży 240 f. i u samej góry zaopatrzona jest w bardzo czuły wibrator zamknięty w kapsli mosiężnej. Ruchy tego wibratora przy zbliżaniu się okrętu przenoszą się na wybrzeże za pomocą drutu elektrycznego, i tam stają się widoczne i słyszalne za pomocą zapalających się płomyków, strzałów armatnich i odgłosu dzwonu.

* *Dr. Nansen*, podróżnik, który powrócił niedawno z wyprawy do bieguna północnego, z wielkim entuzjazmem opisywał pewnemu dziennikarzowi angielskiemu piękności strefy lodowatej. „Chcesz pan wiedzieć, jakie są powaby stref lodowatych?“ — mówi dr. Nansen. — „Zdrowie, kwitnące zdrowie! Muskuły drgają z żądzy pracy. Człowiek je, jak koń i sypia 12 lub 14 godzin bez snów. Przed nami rozpościera się nieznana nieskończoność, dokoła milczenie i samotność. Widok potężnej przyrody stanowi powab i czar najwyższej północy. W zimie scenerja jest prawie równie piękna, jak w lecie. Noce są jasne, księżyc i gwiazdy świecą nad pokrytą śniegiem powierzchnią morza“.

* *Nowe bilety kredytowe.* Na pokrycie wydatków przy budowie kolei sybirskiej, rząd rosyjski zamierza wypuścić nową serję: „Sybirskich kredytowych biletów“.

* *Krymscy duchowni* wyznania mahometańskiego, stosownie do nowego rozporządzenia rządowego, — obowiązani są umieć po rosyjsku

* *Mody* Paryżankom sprzykrzyły się już mody rosyjskie i rozmaite emaljowane przedmioty znikają powoli z wystaw jubilerskich. Pozostało tylko jeszcze zamiłowanie do patrokaciny, a mianowicie do kolorowych kamieni, i czeskie wyroby prym teraz trzymają. Biały, zielony i czerwony kolor, trzy umiłowane barwy Czechów, uderzają przedewszystkiem oczy z za szyb jubilerskich. „Bijouterie nationale tchèque“ jest dziś pannjącą.

* *Z Watykanu.* Nowa sala przybyła w bibljotece watykańskiej, poświęcenia jej dokonał bibljotekarz św. Kościoła, kardynał Capecelatro. Sala otrzymała nazwę „Sala Leonina“, a w środku jej kazał Papież postawić marmurową statuę swego ulubionego filozofa, Tomasza z Akwinu.

* *Anarchiści.* W Altonie uwięziono 22 bm. wielu anarchistów, którzy należeli do niebezpiecznego spisku.

* *Szklanne czcionki.* W Berlinie mają zamiar wprowadzić w użycie szklanne czcionki, jakimi się drukuje *La Patrie* w Paryżu.

* *Ostry chłop.* Ostry chłop! mówią sobie ludzie pod Szpandawą, gdzie pewnego wieśniaka, chorego na tyfus, z polecenia lekarza wykąpano w braku wanny w studni, a kąpiel trwała półtorej godziny, gdyż lina, na której chorego wpuszczono do wody, urwała się i nie można go było wyciągnąć. Ostry chłop, bo po tej kąpieli nietylko nie umarł, ale wyzdrowiał. Być więc może, że dzięki przypadkowi, odkryto nową metodę leczenia chorych na tyfus.

* *Kobieta sędzią.* W Wyoming w Stanach Zjednoczonych, mieszkańcy przyznali kobiece prawo wyboru i p. Scally została sędzią pokoju.

* *Proces* o zaburzeniach w Astrachaniu wyznaczony został na dzień dzisiejszy. Powołano do śledztwa 27 osób, z których każda obrała sobie na obronę miejscowych adwokatów.

* *Mgła w Petersburgu.* W dwóch ostatnich dniach, tak gęsta mgła panowała w m. Petersburgu, że literalnie w odległości 20 sążni, nie można było nic widzieć. Na morzu zaś wydarzyło się kilka wypadków, statki błąkały się nie mogąc trafić do portu.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Sprzedaż tytoniu w Austrji. W pierwszym kwartale b. r. było sprzedanem w ogólnej sprzedaży wyrobów tytoniowych za 17,786.493 złr. — w specjalnej — za 674 525 złr., w cudzoziemskiej za 95.917 — razem za 18,556.935 złr., zatem w porównaniu z odnośnym perjodem roku zeszłego więcej o 268 501 złr. czyli 1·5%. W Galicji dochód był większym o 28.306 złr., na Bukowinie o 23.368 złr., na Szląsku o 6.728 złr. Wszystkie kraje koronne wykazują zwyżkę z wyjątkiem Karyntji, gdzie dochód zmniejszył się o 3.117 złr. i Tyrolu o 1.051. W ogólnej sprzedaży sprzedano papierosów sztuk 287,056.979 cygar krajowego wyrobu 242,701.350 sztuk, zagranicznych 231.315 szt., tytoniu do palenia 5,164 013 kg., tabaki 391 252 kg W sprzedaży specjalnej sprzedano cygar włas. wyrobu 3,843.989 szt, zagranicznego wyrobu 578.015 szt., papierosów 4,226 385 szt., tabaki 236 kg., tytoniu do palenia 13.701 kg.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ Przyczyny upadku większych gospodarstw w Królestwie Polskiem i sposoby ku ich podźwignięciu służyć mogące wskazał *Aleksander Hempl.*

(K. B.) Pod tym tytułem wyszła w Gródku w r. 1890 r. spora broszura (127 str) i nie wiadomo, dlaczego teraz dopiero ukazała się na półkach księgarskich. Nie we wszystkiem piszemy się na poglądy pana A. H., niemniej jednak znaleźliśmy w jego dziełku wiele trafnych a nawet głębokich spostrzeżeń, dowodzących dokładnej znajomości społeczeństwa, i stosunków ziemiańskich, tak pod ekonomicznym, jak i moralnym względem. — Autor dotyka najbardziej palących kwestyi, nie cofa się przed ostatecznymi, z obecnego położenia wyprowadzić się dającymi wnioskami, a w radach swych nie ogranicza się do półśrodków; szkoda tylko, że niedbała korrekta, zaciemnia nieraz myśl jego. Z wyjątkiem położenia politycznego, wszystkie uwagi i myśli pana A. H. dają się również dobrze zastósować i do Galicji jak do Królestwa, a cała broszura tchnie tak wybitną oryginalnością, że już to samo czyni ją niezmiernie ciekawą. Ze względów cenzuralnych, dziełko o którym mowa. nie może ukazać się w prowincjach polskich pod panowaniem rosyjskiem, że jednak w końcu XIX wieku granice dla myśli i słowa, istnieją tylko jako martwa litera — mamy więc nadzieję, że i tam ono się dostanie, obudzi zajęcie i poruszy umysły, ku czemu zaiste, posiada bardzo obfity materjał.

△ W krótkim czasie ukażą się w handlu księgarskim trzy tomy prac literackich pana Kazimierza Malczewskiego, z których jeden zawiera poezje, dwa drugie powieści i nowele. W tomie pierwszym znajdujemy następujące utwory:

1) „Noemi“, powieść z XVIII wieku, na tle stosunków szlacheckich. 2) „Pirata“ 3) Zbrodniarz (z wyznań mordercy). 4) „Drobne utwory“.

Tytuły prac zamieszczonych w tomie drugim są następujące:

1) „Mańka“, powieść z warszawskiego bruku. 2) „Ojczysta mowa“, nowela. 3) „Wigilia Bożego Narodzenia“. 4) „Katty“, powieść z życia sportsmena. 5) „Protekcja mężatki“;

W trzecim tomie:

1) „Aktorka“, powieść. 2) „Stara panna“, nowela. 3) „Spalona pieczeń“, z pamiętnika młodej mężatki. 4) „Róże Ojca Salezego“, z tajemnic klasztoru. 5) „Sam na sam“, opowieść z miodowych miesięcy.

Wiele z tych prac drukowanych było w pismach warszawskich i prowincjonalnych pod zaborem rosyjskim, a kilka w pismach galicyjskich.

Artystyczna.

△ Mascagni napisał nową operę, której partycję złożył swemu wydawcy, p. Sonzogno w dniu pierwszego przedstawienia „Braci Rantzau“. Opera ta nosi tytuł „*Vestilia*“, ma 3 akty i zawiera także *intermezzo*. Bądź co bądź Mascagni pisze opery w tempie Mozarta, czy Rossiniego.

Kronika polityczna.

28 Listopada.

Nowy deputowany wiedeński dr. Kronawetter przemawiał na zgromadzeniu Towarzystwa wiedeńskiego zaczepiając bardzo ostro parlamentaryzm austrjacki. Co do kwestji narodowościowej mówca oświadczył się zarówno przeciw germanizacji, jak przeciw czeskiemu prawu państwowemu a domaga się ustawy o narodowościach. Język niemiecki ma służyć do porozumiewania się poszczególnych części państwa. Dalej walczy dr. Kronawetter z klerykalizmem i reakcją nie szczędząc zarzutów mianowicie duchowieństwu. W końcu wygłosił panegiryk na cześć liberalizmu węgierskiego.

Stronnictwo centrum postanowiło wystąpić w parlamencie niemieckim z wnioskiem o przyznanie Jezuitom prawa przebywania w Niemczech.

Z Berlina donoszą, że katolicy poprą ustawę wojskową, jeżeli rząd zgodzi się na powrót Jezuitów.

W Belgji wywołało to wielką senzację, że konserwatywny członek senatu bar. Coninck oświadczył się za powszechnem prawem głosowania.

Minister wojny pan Freycinet przedstawił onegdaj francuskiej Izbie poselskiej projekt do ustawy wojskowej, którego celem jest ułatwienie mobilizacji, bez zmiany stanu armii czynnej w czasie pokoju i bez powiększania wydatków Ma być utworzona ranga jenerała armii; takich jenerałów byłoby dziesięciu. Nadto liczba jenerałów brygady zostanie pomnożona o dwudziestu, dalej liczba komendantów bataljonów po jednym na każdy pułk piechoty, a liczba kapitanów po jednym na każdą kompanią.

Kadry kawalerji mogą uzyskać 6 nowych pułkowników i 53 kapitanów. Zostaną utworzone dwa nowe bataliony artylerji fortecznej i dwa nowe pułki artylerji górskiej.

Posłem rumuńskim w Petersburgu zostanie Aleksander Catargin. Car zgodził się na tę nominację.

Z Waszyngtonu donoszą, że komisja senatu, powołana do czuwania nad sprawami przybyszów z Europy, wystąpi z wnioskami, zmierzającymi do utrudnienia immigracji, celem zapobieżenia spadaniu ceny pracy.

Sprawy krajowe.

Nauka ogrodnictwa.

Istniejący przy lwowskim ogrodzie botanicznym teoretyczny i praktyczny kurs nauki ogrodnictwa został na mocy rozporządzenia ministerjum oświaty z powodu szczupłości terenu tego ogrodu zwinięty. Instytut ten, będący zarazem internatem pozostawał pod światłym kierunkiem profesora botaniki dr. Teofila Ciesielskiego i wykształcił w ostatnich czasach wielu uzdolnionych ogrodników w praktycznym i artystycznym względzie.

Ogród botaniczny uniwersytecki, który jest powołany do uprawy roślin, ważnych dla nauki, pielęgnując je w nielicznych tylko okazach, urządzony na wzór zagranicznych, a nawet pod względem usystemizowania roślin krajowych i praktycznego oryginalnego podziału przewyższający podobne ogrody zagraniczne, ponosi przez to znaczne szkody, gdyż uczniowie niedoświadczeni rośliny te niszczą i zamiast pomocy stają się częstokroć w ogrodzie botanicznym zawadą, zwłaszcza też i z tego powodu, że dyrektor ogrodu i ogrodnik tracić muszą wiele czasu na czynności administracyjne zakładu.

W listopadzie zeszłego roku, zebrana w namiestnictwie ankieta dla spraw ogrodnictwa krajowego oświadczyła, że obecnie zakład rzeczony przy ogrodzie botanicznym jest dla kraju zbędnym, ponieważ od kilku lat istnieje krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, oraz szkoła ogrodnicza, utrzymywana przez zjednoczone galic. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie.

Z powyższych powodów wyraziła ankieta przekonanie, iż należy przedstawić ministerstwu wyznań i oświaty wniosek na zwinięcie szkoły ogrodniczej przy uniwersyteckim ogrodzie botanicznym, a zarazem o pozwolenie, aby w miarę potrzeby uczniowie starsi szkoły ogrodniczej, utrzymywanej przez zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa mogli pod kierunkiem ogrodnika botanicznego być użyci w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym przy kulturze roślin szklarnianych.

Delegat Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie oświadczył, że Towarzystwo gotowe jest przyjąć dotychczasowych uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym do internatu i szkoły Towarzystwa, zastrzegając sobie, że postara się w swoim czasie, aby dotychczasowe stypendja dla uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym wypłacane z funduszów krajowych i miejskich, przeznaczone były nadal dla uczniów szkoły ogrodniczej Towarzystwa, tudzież, że starać się będzie u ministerstwa rolnictwa i w Sejmie o stosowne subwencje na utrzymanie tak powiększonej szkoły.

Uwzględniając powyższe wnioski ankiety, oznajmiło obecnie ministerstwo oświaty, iż zezwala, ażeby urządzony prowizorycznie na podstawie reskryptu ministerjalnego z r. 1885 teoretyczny i praktyczny kurs nauki ogrodnictwa przy ogrodzie botanicznym Uniwersytetu we Lwowie, zwinięto pod warunkami zaproponowanemi przez członków ankiety. Na podstawie powyższego reskryptu ministerjalnego, namiestnictwo wezwało senat akademicki Uniwersytetu, aby zarządził, co należy, celem zwinięcia kursu nauki ogrodnictwa i pszczelnictwa, oświadczając gotowość przyjęcia uczniów tego kursu do szkoły, przez siebie utrzymywanej.

Towarzystwo ogrodnicze zostało zaś równocześnie wezwane do oświadczenia, kiedy gotowem jest przyjąć do swej szkoły ogrodniczej i internat uczniów kursu ogrodniczego przy ogrodzie botanicznym.

Odwołanie posiedzenia.

Ponieważ członek komitetu doradczego dla sprawy konwersji długu indemnizacyjnego, dr. Juljan Dunajewski nie mógł przybyć do Lwowa dla wzięcia udziału w posiedzeniu komitetu w dniu 30 b. m., postanowił Wydział krajowy zaprosić członków komitetu na posiedzenie dopiero na 7 grudnia o godzinie 11 rano.

Zwołanie Sejmu.

W kołach parlamentarnych utrzymują, że Sejm galicyjski zwołanym zostanie na dalszy ciąg tegorocznej sesji dopiero 10 lutego 1893 r.

Doniesienia te, jakoby sejmy, a w szczególności galicyjski miał być zwołany na 10 lutego są wypływem wyłącznie kombinacji powstałej ztąd, że obecne zamieszki w stronnictwach Rady państwa nie dozwolą ukończenia budżetu przed świętami Bożego Narodzenia i okaże się niewątpliwie konieczność obradowania Rady państwa jeszcze i w styczniu.

Jubileusz „Czytelni akademickiej“ we Lwowie.

Dwadzieścia pięć lat temu, w epoce apatj i rozgoryczenia, 1 kwietnia 1867 r. otwarto skromny podówczas lokal Czytelni. H e j r a m i ę d o r a m i e n i a — oto hasło pod którem młodzież akademicka zapisywała się do młodziutkiego towarzystwa, które jeszcze w wigilję *styczniowych dni* przedłożyło swój statut do zatwierdzenia władzom galicyjskim. Zrozumiawszy doniosłość słów nieśmiertelnego twórcy »Ody do młodości« połączyła się Czytelnia z Towarzystwem rzemieślniczem »Gwiazda« węzłem szczerej i trwałej przyjaźni, objawiającej się pod różną postacią. Przedewszystkiem dopomogła czcigodnemu weteranowi walk o niepodległość ś. p. Mieczysławowi Darowskiemu do założenia tego stowarzyszenia, a następnie choć sama biedna i o byt codzienny walcząca współudziałem swym przyczyniła się do teraźniejszego rozwoju tego ogniska duchowego naszych pracowników domowego przemysłu. W roku 1870 zabłysło na horyzoncie czytelnianym jaśniejsze słońce: pierwszy wieczorek Mickiewiczowski urządzony staraniem Czytelni wzbogaca jej szczupłe fundusze, życie w towarzystwie wre w całej pełni, a roczny dochód przedstawia pokaźną sumkę 2.000 zł.

Wówczas pomyślano o utworzeniu kapitału żelaznego.

Fundusz ten wzmaga się znacznie w r. 1873, ważnym także ze względu na to, że młoda instytucja wydaje już własnym nakładem rozprawę jednego ze swych kolegów: O komedji Fredry »Zemsta« i wysyła swego reprezentanta do Torunia na obchód 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika. Wydawanie rozpraw lub prac literackich kolegów powtarza się i w latach następnych 1874, 1875 i 1876. W r. 1876 fundusz żelazny »Czytelni« dosięga cyfry 2.446 zł. a liczba członków przenosi 300.

W dalszym ciągu zaznaczyć należy wydanie przez Czytelnię albumy na uczczenie jubileuszu Kraszewskiego, powstawanie w jej łonie odrębnych »kółek naukowych« i t. d.

Życie młodzieży wciąż płynie naprzód, wciąż widać objawy szlachetnych dążności i patrjotycznych tendencyj. Kiedy więc ta młodzież, przeniknięta szczerem i gorącem uczuciem miłości Ojczyzny, święci uroczystość jubileuszową, wszyscy łączymy się z nią w tej wesołej chwili, śpiewając z nią razem hymn narodowy: *„Jeszcze Polska nie zginęła!“*

* * *

Ku czci Wieszcza. Młodzież akademicka, która w Polsce zawsze w dniu dzisiejszym, dniu zgonu Adama Mickiewicza, zwraca się myślą i podnosi swe serca ku ideałom nieśmiertelnego poety, urządziła wczoraj ku czci wieszcza uroczysty wieczór w sali ratuszowej.

Prezes Czytelni Akademickiej, p. Maksymiljan Liptay, wyłuszczył na wstępie program młodzieży polskiej, ktora nie odstępuje nigdy od narodowych ideałów i zawsze im wiernie służy. W przemówieniu swem zaznaczył przedstawiciel młodzieży trzeźwość zapatrywań tejże i jej umiarkowanie. Młodzież się nie da obałamucić skrajnym hasłom i mętnym wyobrażeniom: ona ma swoje ideały gorące, polskie, patrjotyczne.

Przemówienie p. Liptaya wywarło jak najsympatyczniejsze na wszystkich wrażenie.

Program wieczorku bardzo urozmaicony i piękny składał się z doskonałej gry na fortepianie akademika p. Noskowskiego, z ładnego śpiewu p. Lindego i Sacka, wybornej dklamacji pp. Niewiadomskiego i Klimmka. Chór »Echa«, gra na skrzypcach p. Wolfstala i bardzo dobry odczyt akademika, p. Wojciechowskiego, p. t. »Historja wieczorków Mickiewiczowskich« dopełniły bogatego programu.

Przemówienie prof. Starzyńskiego zakończyło wieczór, który zostawił po sobie jak najmilsze wspomnienie.

* * *

Jubileuszowe przedstawienie. W teatrze hr. Skarbka odbędzie się dzisiaj uroczyste przedstawienie ku uczczeniu ćwierćwiekowego istnienia towarzystwa »Czytelni akademickiej« we Lwowie. Program: 1. »Z mroku w świt“, prolog, napisany przez St. Rossowskiego. 2. »Obraz z żywych osób« układu artysty malarza p. Jana Styki. 3. Chór »Echa« odśpiewa »Pieśń Flaretów«, słowa Adama Mickiewicza. 4. »Straszny dwór« opera St. Moniuszki, (arja Zbigniewa z aktu 3). 5. »Dziady« dzieło Adama Mickiewicza (akt 1, scena 1). 6. »La stella del Nord«, romanza G. Mayerbeera, odśpiewa p. Jeromin. 7. Śpiew solowy p. Aleksander Myszuga. 8. »Pierwiosnki« obrazek w 1 akcie, wierszem przez Kordjana Ujejskiego. W ślicznym tym darmaciku biorą udział panie: Otrębowa, Pankiewicz, Dzirytówna i Czaplińska oraz pan Zboiński.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Poniedziałek 28 listopada.

II. dzień jubileuszu Czytelni akademickiej:

O godz. 10 rano nabożeństwo w kościele katedralnym obrz. łać.

O godzinie 12 w południe zebranie w »Czytelni akademickiej«.

O godzinie 7 wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka.

Po przedstawieniu b a n k i e t w salach kasyna miejskiego.

Wtorek 29 listopada.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego »Przeor Paulinów« obraz dramatyczny.

Lwów, 28 listopada

P. Alfred Sulima Deyma, naczelnik lwowskiej dyrekcji kolei państwowych wyjechał dziś w południe pociągiem osobnym na inspekcję szlaku Lwów-Suczawa i powróci 1 grudnia.

Dr. Antoni Barański, właściciel zakładu krowiankowego i profesor szkoły weterynarji uwiadomił władze szkolne, iż szczepi ospę codziennie popołudniu zupełnie bezinteresownie młodzieży szkolnej w swem mieszkaniu przy ul. Chorążczyzna l. 24, aby w ten sposób położyć tamę panującej w naszem mieście epidemji. Zaznaczamy z przyjemnością humanitarność profesora.

Poranek Mickiewiczowski. Wczoraj odbył się w zakładzie wychowawczym panny Kamili Poh poranek Mickiewiczowski. W wielkiej sali tegoż zakładu zgromadziły się wszystkie uczennice, personel nauczycielski i zaproszeni goście przeważnie panie. Uroczystość zagaił prof. Wójcik nader jędrnem przemówieniem, wzywając uczennice, aby pielęgnowały miłość Ojczyzny w duchu tych haseł, które na swym sztandarze wypisał nieśmiertelny nasz wieszcz Adam. Po bardzo pięknem przemówieniu prof. Wójcika nastąpiły produkcje wokalne, muzykalne i choralne młodych panienek pod kierownictwem prof. Urbanka, następnie dwie panienki deklamowały piękne ustępy z poezyj Adama Mickiewicza. Odśpiewanie hymnu narodowego »Jeszcze Polska nie zginęła« zakończyło tę piękną uroczystość urządzoną staraniem p. Kamili Poh, światłej kierowniczki i właścicielki zakładu naukowego żeńskiego. Piękna ta uroczystość pozostawiła bardzo miłe wspomnienie u zebranych gości.

Wieczorek Mickiewiczowski. Wczoraj odbył się w sali gimnastycznej szkoły Adama Mickiewicza wieczorek Mickiewiczowski urządzony staraniem uczniów miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej. Uroczystość tę zagaił uczeń tejże szkoły Żmudziński podnosząc zasługi Adama Mickiewicza jako wieszcza i poety narodowego. Po przemówieniu Żmudzińskiego odbyły się produkcje wokalne, muzykalne i choralne uczniów. Następnie przedstawiono fragment nieśmiertelnego wieszcza Adama p. t. »Konfederaci Barscy« akt drugi. Przedstawienie wypadło bardzo pomyślnie, gra uczniów-amatorów była bardzo udatna. Zasługę w tym względzie położył utalentowany artysta sceny naszej p. Władysław Woleński. To też nie dziw, iż prof. Klapkowski dziękując wszystkim zebranym za wzięcie udziału w tej pięknej uroczystości na cześć nieśmiertelnego naszego wieszcza Adama urządzonej wyraził podziękowanie w pierwszym rzędzie panu Woleńskiemu za jego gorliwe zajęcie się sprawą wieczorku tudzież p. nauczycielowi Urbankowi za jego zajęcie się wyćwiczeniem chóru.

Z Koła literacko-artystycznego. Na dochód funduszu przeznaczonego na budowę pomnika Chopina odbył się w Kole koncert w dniu wczorajszym. Ułożeniem programu i kierunkiem koncertu zajął się pan Mikuli — i koncert wobec tłumnie zebranej publiczności wypadł bardzo dobrze. Z utworów Chopina wykonali doskonale: »Allegro de concert«, balladę F-dur i Largo pp. Setmayer, Jaszek i Sladek. — Sympatyczna »Lutnia« pod znakomitym kierownictwem pana Wszelaczyńskiego, wywiązała się z zadania świetnie — Występ Myszugi wywarł imponujące wrażenie. — Pan Woleński z zapałem i prawdziwym sukcesem oddeklamował »Błogosławieństwo« Coppe'go. Słowem koncert był wspaniały.

Towarzystwo łyżwiarzy. Wydział towarzystwa łyżwiarzy zaraz z pierwszemi mrozami zajął się gorliwie sprawą toru; jest pewność, że w tych już dniach ślizgawka będzie otwarta. Członkowie wydziału ze swoim zapobiegliwym prezesem p. Łaszowskim na czele dokładają wszelkich starań, aby tak ulubioną przez bardzo wielu zabawę uprzyjemnić wszystkim. Orkiestra wojskowa często przygrywać będzie, oprócz tego jest w programie wiele niespodzianok, festynów. Oświetlenie zapewnione na całym obszarze. Myślą również o oświetleniu lodu zapomocą elektryczności. Szykujcie więc łyżwy zręczne panie i dzielni panowie!

Z akad. tow. Filomatów. Wybrany na walnem zgromadzeniu 20. listopada 1892 Wydział akademickiego Towarzystwa »Filomatów« ukonstytuował się w sposób następujący: Kamił Seyfried przewodniczący, Władysław Staniszewski zast. przewodniczącego, Marjan Szwed sekretarz, Tadeusz Pelczarski bibliotekarz, Edward Motal skarbnik. Do Wydziału weszli: Roman Gołogórski, Walery Paszkowski, Władysław Terlecki, Emil Wonsch, Adam Żmurko.

Dziwna apatja. Zapowiedziane zebranie obywateli dzielnicy trzeciej nie przyszło, jak to było do przewidzenia, do skutku. Przedmiotem obrad miało być omówienie sprawy pozyskania gimnazjum dla tej dzielnicy. Komitet zajmujący się urządzeniem takiego zebrania nie ogłosił na kilka dni wpierw plakatami, iż podobne zebranie ma się odbyć w szkole św. Marcina, a następnie nie raczył sam pofatygować się na nie. Zapraszając późno rozlepionemi plakatami wszystkich obywateli trzeciej dzielnicy powinien był komitet w pierwszym rzędzie sam przybyć dając w ten sposób dowód, iż sprawa pozyskania gimnazjum dla dzielnicy trzeciej jest kwestją żywotną, od której zależy pomyślny rozwój tejże. Kwestja rozmieszczenia gimnazjów we Lwowie jest arcyciekawą i już o tem wiele pisano i mówiono zwłaszcza w czasie ulokowania gimnazjum czwartego obok politechniki lwowskiej. Żadne miasto większe nie ma tak źle porozmieszczanych gimnazjów jak Lwów. I dlatego z niecierpliwością śledziliśmy wyniku obrad na wczoraj zapowiedzianego zebrania. Niestety przybyło tylko kilku dbałych o dobro miasta i poważnych obywateli tejże dzielnicy, którzy wyczekawszy przeszło godzinę na mrozie byli zniewoleni rozejść się do domów. Fakt ten nie świadczy wcale dobrze o zdrowych stosunkach lwowskich, i jest tylko dowodem dziwnej apatji, jaka zagnieździła się u obywateli trzeciej dzielnicy. To źle...

Przedstawienie amatorskie. W kasynie miejskim odbędzie się 30 b. m. przedstawienie amatorskie (nadprogramowe).

W Sokole odbył się wczoraj niedzielny koncert popołudniowy muzyki wojskowej. Produkowała się muzyka pułku nr. 24 pod kierownictwem nowego kapelmistrza p. Steinera. Program był doborowy i zawierał wiele nowości Publiczność zgromadziła się tłumnie.

Salomejkom wczoraj więcej się poszczęściło niż poprzednio, dzięki temu, że wpadły na pomysł połączenia zwykłej herbatki z kiermaszem dla naszych Milusińskich. To też sala kasynowa rozbrzmiewała głośnym śmiechem tychże, co oddziało również skutecznie na starszych. Wrażenie ogólne bardzo dobre, finansowe zaś powodzenie zapewne również nie pozostawia nic do do życzenia. Powinszować należy Salomejkom z całego serca.

Pożary. Onegdaj o godz. $2^1/_4$ popołudniu wybuchł pożar sufitowo-strychowy w domu Mendla Immelesa przy ulicy Blacharskiej l. 29.

W nocy tego samego dnia zapaliły się stajnie Brufferów przy ulicy Młynarskiej l. 4. Sufit i ściany boczne uratowano. Pożar ów wypadł wskutek nieostrożności pijanego parobka, który położył się z cygarem w ręku na słomę. Parobek i koń jeden spalili się na węgiel. W obydwóch wypadkach pospieszył z pomocą tren fachowej straży pożarnej miejskiej pod dzielną komendą pp. radcy Prauna i Eliasiewicza.

Oprócz tego wyruszała węgierka straży pożarnej do kilku mniejszych ogni kominowych.

Przestroga. Organiści lwowskich kościołów parafialnych proszą sz. parafian, aby przyjmowali »Kolędę« czyli opłatki od osób mających upoważnienie ze strony odnośnej parafji, podpisane przez ks. proboszcza i zaopatrzone pieczęcią parafialną.

Sprawca morderstwa popełnionego onegdaj na Scheindli Schechterowej przy ul. Cebulnej l. 11 znajduje się w rękach dyrekcji policji. Jest nim Süssmann Roth, który mieszkał w tym samym domu. Nie przyznaje się on wprawdzie do popełnienia tej zbrodni, ale liczne poszlaki zebrane przez sprytnego i energicznego komisarza p. Łysakowskiego świadczą o tem, iż nie kto inny, tylko Süssmann Roth popełnił to morderstwo. Dzisiaj odstawią mordercę do sądu karnego.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 4 po południu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Franciszek Bojarski, liczący lat 42, żonaty, zatrudniony w biurze budowniczego p. Podhorodeckiego. Strzał skierowany był w okolicę serca. Pistolet nabity był grubem śrutem a nabój był tak silnym, iż cała klatka piersiowa została rozerwaną. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa mają być niesnaski familijne.

Kronika prowincjonalna.

Wieczorek listopadowy. Wydziały tow. »Sokoła« i »Gwiazdy« w Stryju urządzają pod artystycznem kierownictwem p. Lewińskiego wieczorek deklamacyjno-wokalny w rocznicę powstania listopadowego. Rano zaś odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. poległych na polu walki za niepodległość.

Pan dyrektor policji. Przed kilku dniami zjawił się po północy w oberży Rothmauna w Przemyślu jakiś jegomość, przedstawiający się dyrektorem policji, z rządaniem, aby goszczący tam kupiec z Birczy natychmiast opuścił lokal i udał się na policję, gdyż jest poszukiwanym sądownie. Niepoczuwający się do winy kupiec, chciał wręczyć mniemanemu dyrektorowi znaczną kaucję, czemu jednakże sprzeciwił się właściciel oberży. Rozgniewany »pan dyrektor« zagroził Rothmanowi zamknięciem oberży wyszedł niby to po policjantów, lecz nie pokazał się więcej. Policja miejscowa zarządziła energiczne poszukiwanie za pomysłowym dyrektorem».

Kamień filozoficzny. Piewien żydek kołomyjski wyprawił się po złote runo do ameryki. Po kilkomiesięcznym pobycie, zawiedzioay w nadziei obfitego połowu renty postanowił wrócić do swej dawnej przybranej ojczyzny i na galicyjskiej glebie siać grosze a zbierać dukaty, rafinując kieszenie naszego chłopka. W drodze z Nowego Jorku, na pełnem morzu rozmyśliwał nad sposobem odkrycia kamienia filozoficznego, w pracy tej arcypożytecznej dopomógł sprytnemu Dawidkowi jakiś powracający Jazon, któremu żydek skradł papiery — przeszło półtora tysiąca funtów szterlingów wartości. Po szczęśliwym powrocie do Kołomyi zaczęło się przetapianie papierów na austryjackie dukaty jednakże nielitościwa Elektra popsuła alembik kołomyjskiego alchemika.

Z Londynu zatelegrafowano do policji kołomyjskiej i niefortunny przetapiacz stanie wrótce przed ławą »znawców przysięgłych« którzy jego pomysłowość należycie ocenić potrafią

Odznaczenie. P. Andrzej Moysa Rosochacki, właściciel dóbr ziemskich w Rosochaczu otrzymał od Ojca św. Leona XIII. krzyż komendorski orderu papieskiego św. Grzegorza i otrzymał od cesarza pozwolenie noszenia tegoż.

Telegramy.

Dnia 28 listopada.

Głód w Rosji.

Petersburg. Z południowych gubernij donoszą, że nieurodzaj dał się we znaki mieszkańcom, którzy tłumnie napływają do Samary, szukając wsparcia w nędzy. W Kazańskiem chłopi za bezcen sprzedają konie dla braku paszy. Chłopi nie zwracają pożyczek zeszłorocznych w zbożu, które tego roku pud za pud uiszczać byli obowiązani. Dziennikom nie wolno podawać dokładnych sprawozdań o nieurodzaju, jaki i tego roku dotknął część Rosji.

Jubileusz moskiewski.

Kijów. Tutejsi działacze rosyjscy urządzają w dniu 20 grudnia b. r. uroczysty obchód setnej rocznicy połączenia Ukrainy, Podola i Wołynia z Rosją.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 listopada.

Hotel George. St. hr. Tarnowski, A. Łempicki i J. Munk z Krakowa, J. Obertyński z Odnowa, K. Siwicki, Cieniawy, A. br. Petrino i dr. R. Sydora z Czerniowiec, J. Gromnicki z Łaskowiec, Schnurppiel z Gródka, B. Studziński z Tarnopola, M. Zakrzewski z Czołhan, L. hr. Hardegg z Żółkwi, E. Scott z Ropienki, L. Müller z Reichenbergu, K. Hochegg z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28 listopada 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·25	218·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·50	248·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
„ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·75	99·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·80	96·50
„ „ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
„ 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·60	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
„ 4½% „ „	97·60	98·30
„ 4% „ „	91·75	92·45

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleond'or	9·51	9·61
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·17	1·24
„ „ papierowy	1·17	1·19
100 marek niemieckich	58·60	59·10

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6.01	2.50	9.01	6.46	9.32	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9.01	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2.57	9.10	7.21	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2.45	9.17	6.55	.	.
Z Suczawy	10.09	.	7.56	1.42	7.06	.
Z Kimpolunga	10.09	.	7.56	.	.	.
Z Radowiec	10.09	.	7.56	.	7.06	.
Z Hliboki	10.09	.	.	.	7.06	
Z Nowosielicy	.	.	7.56	.	7.06	.
Z Słobody rungurskiej	10.09	.	.	1.42	7.06	.
Z Husiatyna via Halicz	10.09	.	.	1.42	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		.	9.16	2.35	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		.	9.16	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		.	.	.	1.41	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9.16	.	1.41	.
Z Sokala i Bełzca		.	.	.	.	4.48
Z Sokala i Rawy ruskiej		.	.	.	.	8.8[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10.41	3.07	5.26	11.01	7.56	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów		.	.	.	7.56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2.58		9.41	10.26	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3.10	.	10.02	10.52	.	.
Do Suczawy	6.36	.	9.56	3.22	10.56	.
Do Husiatyna via Halicz	6.36	.	.	3.22	.	.
Do Słobody rungurskiej	6.36	.	9.56	3.22	10.56	.
Do Nowosielicy	6.36	.	9.56	.	10.56	
Do Hliboki	6.36	.	9.56	.	.	.
Do Radowiec	6.36	.	9.56	.	10.56	
Do Kimpolunga	6.36		.	3.22	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			6.16	10.21	7.41	
Do Stryja i Stanisławowa			.	10.21	7.41	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu		.	6.16	.	7.41	
Do Bełzca i Sokala		.	.	.	.	9.5[illegible]
Do Sokala i Rawy ruskiej		.	.	.	.	7.3[illegible]

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 29 listopada.

O g. 7 w. w teatrze: „Konfederaci barscy“ (akt II) i „Damy i huzary“ Fredry. (Przedstawienie ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza).

O g. 7 w. wieczorek listopadowy w sali Strzeleckiej.

Środa 30 listopada.

O g. 7 w. odczyt „O telefonie“ w „Kole lit.-art.“

O g. 6 w. posiedzenie w sprawie pomnika Artura Grottgera w pracowni artysty Jacka Malczewskiego (ul. Gołębia l. 14).

O g. 6 w. zebranie naukowe oddziału krak. Tow. przyrodników im. Kopernika (przy ul. św. Anny, l. 6).

Czwartek 1 grudnia.

O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miasta.

O g. 7 w. w teatrze: „Pierwiosnki“ Ujejskiego i „Dom warjatów“ Laufsa.

Piątek 2 grudnia.

O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“.

Sobota 3 grudnia.

O g. 7 w. w teatrze: „Fifi“ (wznowienie).

Niedziela 4 grudnia.

O g. 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł.

O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O g. 7. w. w teatrze: „Wielkomiejskie powietrze“.

O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w lokalu „Gwiazda“.

Kalendarz. Dziś: św. Saturnina męcz.; jutro: św. Andrzeja apost. Joba.

Rocznice. Początek walki, rozpoczętej *29 listopada 1830 r.* przeciw caratowi, gnębiącemu Polskę.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!
Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 28 listopada.

Dr. Madeyski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyjechał dziś rano na parę dni do Wiednia.

Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę asystenta budownictwa. Podania wnosić można po dzień 15 grudnia b. r: Za pełnienie obowiązków na powyższej posadzie, udzielonej na lat dwa, wypłacaną będzie remuneracja roczna w kwocie 600 złr.

† Zmarli: Aniela z Żychoniów Dembowska, żona profesora szkoły wyższej realnej, przeżywszy lat 52, zmarła w Krakowie dnia 27 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we wtorek dnia 29 b. m. o godzinie wpół do 3 po południu z domu żałoby z placu Franciszkańskiego pod l 1.

Karolina Häussler, wdowa po fabrykancie instrumentów muzycznych, przeżywszy lat 84 zmarła w Krakowie dnia 27 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś o godzinie 3 po południu, z domu pod l. 20, ulica Florjańska.

Ujeżdżalnia. We środę dnia 30 b. m. ukończone będą stajnie dla wierzchowców, budujące się w ujeżdżalni miejskiej, wydzierżawionej przez komitet Towarzystwa „Sokół“.

Komisje. We środę delegat namiestnictwa, wraz z komisją budowy stacji kontumacyjnej, przystąpią do ostatecznego odebrania wykonanych robót.

Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj rano, na żądanie dra Wilkosza, Eleonorę Berbalk z Czarnej Wsi z pod l. 4 do kliniki położniczej.

W Kole artystyczno-literackiem dnia 30 b. m., to jest we środę o godz. 8 wieczorem, p. prof. dr. Tomaszewski będzie miał odczyt „O Telefonie“. Wydział zaprasza Członków wraz z paniami.

Ospa. W b. r. pp. lekarze obwodowi zaszczepili ospę u 1854 osób, t. j. o 322 więcej aniżeli w roku ubiegłym. Szczepienie odbywało się kosztem gminy. Z ogólnej liczby wypada na obwód I 472 osoby (w roku zeszłym 271), na obwód II 508 (w r. z. 367), na obwód III 874 (w r. z. 894).

Ponieważ, jak to sprawdzono, chorobie tej podlegają i osoby, które przed kilkunastu laty miały szczepioną ospę, pożądanem byłoby wielce, aby po raz wtóry poddały się szczepieniu.

Wyżeł kapitana. W sobotę dnia 26 b. m. po południu, kapitan inżynierji Karol Kubes, zamieszkały przy ul. Karmelickiej pod l. 4, polując w Zakrzówku obok strzelnicy wojskowej, spostrzegł z daleka kręcącą się po polu kobietę. Po chwili udała się ona w stronę Kobierzyna. Podszedłszy raz z wyżłem na miejsce niedawno opuszczone przez zagadkową kobietę, zauważył, że pies jego przy jednym z pagórków zatrzymał się, począł szczekać i silnie drapać ziemię. Zaciekawiony tem nadzwyczajnem zachowaniem się swego faworyta, zbliżył się do niego. Pies coraz energiczniej drapał ziemię, i coraz żałośniej szczekał. W tem usłyszał kapitan jakby kwilenie dziecka, wydobywające się z ziemi. Po odwaleniu kamieni spostrzegł zagrzebane kilkunastodniowe dziecko, prawie już nieżywe. Podjąwszy niemowlę, natychmiast zarządził pogoń za uciekającą kobietę.

Wysłany saper przytrzymał i oddał wyrodną matkę w ręce władzy policyjnej. Okazało się, że jest nią Anna Gąsior.

Dnia 29 listopada.

Arcyksiążę Leopold Salwator przejechał wczoraj pospiesznym pociągiem z rodziną przez Kraków do Lwowa. Na dworcu byli delegat Nam. Laskowski i dyrektor policji dr Korotkiewicz.

JEm. ks. Kardynał installował w niedzielę dnia 27 b. m. ks. Szczeniowskiego na probostwo w Wieliczce. Sumę celebrował installowany proboszcz, kazanie miał O. Adolf Bakanowski, rektor OO. Zmartwychwstańców. Jego Eminencja przemawiał raz w kościele wprowadzając pasterza i powierzając mu tę tak liczną, bo do 20 000 dusz liczącą parafię, po raz wtóry przy wspaniałym obiedzie, na którym zaznaczył, że dla tego powierza to probostwo ks. Szczeniowskiemu, iż tenże jako emigrant, sam wycierpiawszy wiele, tem lepiej odczuje cierpienia swych parafian i tem umiejętniej duszami ich rządzić będzie.

Posiedzenie Rady miejskiej O piątej godzinie galerja sali ratuszowej zapełniła się paniami, oczekującemi niecierpliwie dalszych rozpraw na temat wyższych kursów im. Baranieckiego. Jak zwykle, posiedzenie rozpoczęło się zaledwie parę minut przed szóstą.

Przewodniczący dr. Szlachtowski, radców obecnych 32.

Sekretarz p. Kosiński, odczytuje nadesłane pismo w którem senat akademicki uprasza o nowe chodniki w ulicy Kopernika.

R. m. **Rotter** zabiera pierwszy głos w sprawie kursów wyższych dla kobiet. Zbija on przedewszystkiem wywody r. m. Jakubowskiego, opierając się głównie na trzech zarzutach, postawionych kursom przez poprzedniego mówcę. Definiują się one: 1) Kursy przeszkadzają rozwojowi Muzeum. 2) Wiele kosztują. 3) Nie wiele są warte.

Nie będziemy tych argumentów powtarzać, na których oparł się r. m. Rotter, gdyż podnosiliśmy je w większej części po przemówieniu r. m. Bandrowskiego. Zaznaczamy, że ze zbiorów Muzeum korzystają już dziś ci, którzy chcą korzystać, — że Muzeum spełnia po części swoje zadanie Statystyka przekonywa, że w r. 1888 z biblioteki czerpało książki 200 osób, ze zbiorów użytkowało 30.

Co do braku inwentarza, który zarzucił r. m. Jakubowski, nie jest faktycznie tak źle zupełnie. Inwentarz zeszytowy z lat dawniejszych, inwentarz kartkowy z ostatnich czasów znajdują się w rękach kustosza. Niema tylko inwentarza **wartościowego**.

Na uczyniony zarzut przez r. m. Jakubowskiego, że były komitet muzealny nie odbywał wcale posiedzeń, r. m. Rotter odpowiada, że w latach (1885—1887) komitet odbył 12 posiedzeń.

W końcu przemowy zaznaczając potrzebę kursów, mówca oświadcza się za wnioskami sekcji szkolnej.

R. m. **prof Jordan** z kolei głos zabiera Mówca w wyczerpującem, na tle przedmiotowej logiki i pedagogicznych zasad osnutem przemówieniu, powraca w krótkich słowach do treści krytycznych poglądów, jakiemi nacechował wystąpienie swoje na posiedzeniu Rady z 17 b. m., zastrzega się przeciwko wszelkim nieprzyjaznym pociskom na ś p. Baranieckiego, wychodzi bowiem z zasady, że można czcić kogoś i szanować, a jednak widzieć wady i takowe sądowi poddawać krytycznemu.

R. m. Jordan zaznacza, że krytykuje i krytykował wnioski sekcji szkolnej; twierdzi, że projektowana reforma jest zbyteczną, a nawet szkodliwą; wychowanie prowadzone w zakreślonym planie będzie jednostronne, a nawet wpłynie ujemnie na moralność Forsowne wykłady nauk przyrodniczych muszą sprowadzić uczennice na tory realizmu, a tem samem osłabić wiarę i ową bogobojność, która dzisiaj stanowi cechę dodatnią młodego pokolenia kobiecego.

Mowca posługuje się tutaj trafnem porównaniem teorji o atomach i komórkach.

Twierdzi dalej, że kursa w każdym razie należałoby rozłożyć na cztery lata, że szyk i czas nauki jest błędnym i doprowadza tylko do anormalnego i to pozornego wykształcenia, w istocie zaś, do powierzchownego przeładowania głowy. Wytyka dalej organiczne wady instytucji, jak np. brak wstępnego egzaminu, brak zupełny kontroli, a obok tylu braków wybór nieodpowiedni przedmiotów.

W gimnazjach męskich uczą się psychologii w klasie **ósmej** i czyż myślicie panowie, że uczniowie ją rozumieją, że ona jest bezwzględnie odpowiednim przedmiotem? — a przecież męska młodzież podatniej jest przygotowaną. — *Honny soit, qui mal y pense* — mówi dalej r. m. Jordan, czyż jednak przypuścić nie możemy, że przy tak wadliwym programie wkraść się może na katedrę Schopenhauer, Hartmann i inni, a gdy to ziarno padnie na skibę urodzajną, gdy dosięgnie istot niemających zmysłu krytycznego — to jakiż smutny, zgniły owoc wyrodzić się z tego musi. — Już dziś niestety zbieramy takie nieudałe owoce fałszywie pojętej emancypacji kobiet. — Przeczytam wam panowie ustęp jednej z takich pseudofilozofek, a dam złoty zegarek, jeśli go kto zrozumie. Elaborat ten nosi tytuł: „Intuicja kobieca w świetle nowej wiedzy“. — Oto jej słowa: (mówca czyta w jednem z pism warszawskich).

„...W błogosławionem świetle wiedzy dni ostatnich, strącając własnemi rękami z piedestałów prawdy urojonej strupieszałe bożyszcza wczoraj zaledwie w pocie czoła mozolnym wznoszonych dogmatów, w świetle nowego naukowego mistycyzmu, który za fundament naukowy swych twierdzeń bierze zdobycze pozytywnej wiedzy, horyzonty widzenia naszego obejmować poczynają bez miary, a **widnokręgi** poznania koła swe zataczają **aż po rubieże nieskończoności**. Przybył tu niby jeden czynnik badań więcej, jedno światełko z wiekuistych „zaświatów“ płynące, jeden świetlny przejrzysty promień wiedzy czystej, a zyskaliśmy tyle — **prawie wszystko!**“

Po pauzie, którą wypełniły niepokój i śmiechy na sali, powraca mówca do wykładów i podnosi w tym kierunku zasługi ś. p. Baranieckiego, który „jak kwoka nad kurczętami tak on czuwał nad niemi“. W pierwszej linji potrzebna jest kontrola nad nauczycielami, właściwy dobór książek; jeśli bowiem te czynniki stosują się do młodzieży męzkiej, to tem więcej stosowane one być winne do dziewcząt.

„Mówicie panowie, że frekwencja jest niezbitym dowodem żywotności i potrzeby instytucji. Gdym dzisiaj kupował bilet na koncert Noskowskiego — przy kasie były pustki — ale gdyby operetka zjechała do Krakowa, nie dopchał byś się do kasy.

Moi panowie! że ta frekwencja na wykłady jest słabą, to mojem zdaniem przy danych warunkach świadczy tylko dodatnio o naszem społeczeństwie“.

Mówca zaznacza dalej, że już r. m. Rotter dowiódł konsekwencji jego wniosków, twierdząc, że 2 kursy są zbyteczne i żąda aby wyższa szkoła muzealna złączyła się w jedną instytucję ze szkołą wydziałową, potwierdzoną przez sejm krajowy a istniejącą przy szkole św. Scholastyki.

W dalszym ciągu omawia mówca Muzeum, a w szczególności jego pojedyńcze działy, kończąc zaś swoje przemówienie pełne objektywnych poglądów, logiki, bystrej obserwacji i głębokiej znajomości przedmiotu, woła: światła! światła! i jeszcze raz światła! — Ale złe i migocące niszczy oczy, zbytek jego — oślepia; zatem światła zdrowego i tyle, ile oczy znieść mogą. Oświaty gruntownej nam potrzeba, spaczona staje się niebezpieczną, samobójczą bronią. Idźmy z postępem ale prawidłowo kroczmy naprzód, bo dziejami stwierdzonego porządku prześcignąć się nie da, a tem mniej należy nam kobiety do tego powoływać.

Pamiętajcie panowie — kończy mówca — że cała odpowiedzialność za przyszłe dzieje, związane z omawianą dzisiaj sprawą — na wasze włożona jest barki, sumienie tedy powołajcie na doradcę!

R. m. **Asnyk** broni wydziału przyrodniczego, tak srogo skrytykowanego przez r. m. Jordana. Nauki przyrodnicze mówca uważa za zbawienne dla kobiet. Przytłumiają one polot niebezpiecznej fantazji, do której kobiety są skłonne, tworzą umysły logiczne, praktyczne i trzeźwe. Z chwilą przyjęcia darów od ś p. Baranieckiego, Rada miejska zaciągnęła obowiązki względem tych darów. Obowiązki te wypełnić jest Rady powinnością. Głosuję za wnioskami sekcji szkolnej.

R. m. **Domański** zrzeka się głosu.

R. m. **Jakubowski** odpowiada na niektóre zarzuty postawione przeciw pierwszej jego mowie, przyczem udowadnia raz jeszcze, że tak jak jest, kursa stanowczo przeszkadzają rozwojowi samego Muzeum. To, że przemysłowcy i rzemieślnicy mogą korzystać z wolnych wieczorów, nie jest jeszcze załatwieniem istoty rzeczy. Nie rozchodzi się bowiem tylko o możność przebywania w gmachu, ale o możność korzystania ze wspaniałych zbiorów Muzeum. Obecnie nie ma miejsca na rozłożenie całego bogactwa, wiele rzeczy leżą w pakach bezużytecznie. Spis inwentarza zeszytowy i kartkowy nie odpowiada celowi. Gdyby ktoś chciał powziąść pojęcie o zbiorach Muzeum, ani z zeszytów, ani z kartek nie nabrałby go z pewnością. Wykłady przeszkadzają również do zrobienia inwentarza, zajmują salę potrzebną, pochłaniają czas najodpowiedniejszy. Mówca jest za rozdzieleniem kursów od Muzeum, proponuje wyasygnowanie pewnej kwoty na wynajem oddzielnego mieszkania. Zauważa w końcu, że czas trwania nauki jest zbyt krótki, żeby panny uczęszczające na kursy mogły **naprawdę** z niej skorzystać. Wreszcie cofa w swym pierwszym wniosku (patrz nr. 313 *Kur. Pol*) słowa: **do porządku dziennego**.

Z powodu spóźnionej pory prezydent dalszą rozprawę odkłada do następnego posiedzenia, które zapowiada na czwartek (1 grudnia). Do głosów zapisanych jest radców 10.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika Zebranie naukowe oddziału krakowskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we środę dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny, 6) Porządek dzienny: 1) prof. dr. Cybulski: Demonstracja Fotohemotachometru; 2) E Grabowski: O nitkach kwarcowych; 3) Komunikacje naukowe.

Wieczór listopadowy odbędzie się dziś w sali strzeleckiej o g. 7 wieczorem. Po zagajeniu przez p. Ksawerego Konopkę p. Włodzimierz Lewicki wygłosi odczyt „Do Polek“, następnie pani L. Weiss odegra utwory Noskowskiego i Chopina. Pan Mazurkiewicz odśpiewa arję Jontka. P. Malczewska wypowie Gawalewicza wiersz „Żyję“ i Słowackiego „Śmierć Hatfy“. Chór pań wykona utwory p. Swierzyńskiego, po czem nastąpi zbiorowa deklamacja. (Kordjan, J. Słowackiego). P. Zboś zaintonuje arję z opery „Straszny Dwór“ i Świerzyńskiego „Ułani“. Zakończą chóry męskie Lutni krakowskiej. Bilety wszystkie prawie rozebrano, resztę zaś nabyć można w składzie p. Kutrzeby i Murczyńskiego, wieczorem zaś przy wejściu do sali.

Z Kasyna powszechnego. W miesiącu grudniu odbędą się w Kasynie dwa przedstawienia amatorskie. Pierwsze ciekawe wielce w d. 5 grudnia zaprodukują małoletni amatorzy. W skład przedstawienia wchodzą, dwie odpowiednie do wieku artystów, jednoaktówki: „Płoteczki“ Bolesławicza i „Kolega z oślej ławki“. Drugie przedstawienie, które odbędzie się 14 grudnia, składać się będzie z „Preludium Chopina“ M. Gawalewicza, „Wycieczki za granicę“ K Zalewskiego i „Za pozwoleniem łaskawa pani“ z francuzkiego. Próby z pierwszego i drugiego przedstawienia odbywają się codziennie.

Z Dyrekcji ruchu kolei państwowych. Z d. dzisiejszym zostały stacje Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska górka położone na szlaku Żywiec-Zwardoń dla przewozu osób i pakunków ponownie otwarte.

Sprawozdanie z koncertu Zygmunta Noskowskiego z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru. Na razie zaznaczamy, że sala była słabo zapełniona. Autorowi „Świtezianki“ wręczono wieniec laurowy.

Ostatnie telegramy.

Dnia 29 listopada.

Koło polskie.

Wiedeń. Na posiedzeniu dzisiejszem Koło polskie naradzało się o postępowaniu swojem w teraźniejszej sytuacji politycznej, spowodowanej krokami „prawicy“ i „lewicy“. Uchwalono jednomyślnie zupełną poufność tych obrad i nieogłaszanie o nich półurzędowego komunikatu.

Obowiązkowe śluby cywilne w Zalitawii.

Budapeszt. W toku rozpraw nad prowizorjum budżetowem Eötvös oświadczył, iż nigdy nie godził się z taktyką, która stronnictwo niezawisłości robiła satelitą politycznym stronnictwa narodowego (hr. Apponyi). Godził się na projekty kościelno polityczne rządu, jak recepcja religij żydowskich, lub obowiązkowe śluby cywilne, wogóle wszakże nazwał politykę większości abdykacją polityczną, dokonaną pod wpływem nadmiernego oportunizmu.

Sprawa panamska.

Paryż. Minister sprawiedliwości Ricard zezwolił radcy Prinet, prowadzącemu śledztwo w sprawie panamskiej, zeznawać przed komisją śledczą Izby deputowanych.

Paryż. Gabinet Loubet'a podał się do dymisji.

Pogrzeb kardynała Lavigerie.

Paryż. Na propozycję gubernatora Algierji zwłoki kardynała Lavigerie zostaną przewiezione do Tunisu. Pogrzeb odbędzie się z niezwyczajną uroczystością.

Rumuńska mowa tronowa.

Bukareszt. Mowa tronowa odczytana na zagajenie sesji Izb podnosi z naciskiem, iż małżeństwo następcy tronu z księżniczką angielską, jest nader szczęśliwym wypadkiem, i utrwala tem bardziej nigdy nie naruszony węzeł sympatji z Wielką Brytanią.

W dalszym ciągu powiada mowa tronowa, iż przyjęcie, jakiego król doznał w Londynie i Wiedniu, jest dowodem życzliwości, jaką cieszy się Rumunia u mocarstw.

Zatarg wywołany przez Grecję, dotyczy kompetencji sądów w sprawach prawno-prywatnych. Rumunia uszczerbku praw swych, ujmy wolności swych sądów, nie zniesie.

Budżet wykazuje równowagę, między dochodami a wydatkami. Owszem, dochody do 30 września, przewyższają o 22 miljonów fr. wydatki.

Cholera.

Budapeszt. Od godz. 6 wieczorem dnia 27 b. m. do godz. 6 wieczorem, dnia 28 bm. zasłabła na cholerę jedna osoba, zmarła jedna osoba.

Wiedeń. Obiegają pogłoski, iż dymisja hr. Kuenburga została przez cesarza przyjęta.

Berlin. Cesarz zjechał do Pszczyny (Pless).

Paryż. U ujścia Adjary w okolicy Porto Novo Anglicy ustanowili stacje cłowe, przez co naruszyli konwencję z r. 1889.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 29 listopada.

Grand Hotel. Z. Lilienfeld ze Lwowa. — Dr. N. Loewenstein ze Lwowa. — E. de Grossi z Lyonu. — E. Wohl z Wiednia — Z. Huppert z Wiednia. — W. Kulikowski z Warszawy. — A. Jędrzejowicz ze Starego Miasta.

Hotel Saski. Zofia hr. Ledóchowska z Lipnicy. — J. Kellermann z Galicji. — W. Wysocki, art. z Warszawy. — W. Sobolewska z Tarnobrzegu.

Hotel Drezdeński. A. Nagórzeńska z N. Sącza — J. Trauer z Czech. — J. Janiewski z Frysztaka. — J. Leńkowski z Łęk. — I. Leńkowski z Rzeszowa. — W. Petzold z Fontaneli. — L. Pollitzer z Wiednia.

Hotel „pod Różą“. Iz. Szpigel z Częstochowy. — Z. Raczyńska z Mielca. — J. Górski ze Lwowa. — E. Czerna z Król. Pol. — J. Wesołowski ze Złoczewa. — J. Motyliński z Miechowa.

Hotel Krakowski. O. Klominek z Galicji. — S. Daniec z Bochni.

Hotel Centralny. J. Rosenberg z Cieszyna. — Ad. Putschek z Bielska. — Zyg. Serog z Bielska. — A. Schiffner z Krakowa. — W. Grünwald z Arad. — O. Milek z Budapesztu.

Hotel Europejski. E. Hirt z Przemyśla. — A Zawadzki z Czernichowa. — W. Cholewa z Swiątnik.

Hotel Pollera. A. Daege z Berlina. — Con Chrometzky z Berlina. — R. Widepuhl z Wieliczki — J. Trybulec z N. Targu. — D. Heider z Wiednia — L. Rosenberg ze Lwowa. — S. Kowalski z Król. Pol.

Nakładem księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszły świeżo dwie książki do nabożeństwa:

1-o **ZŁOTY OŁTARZYK** czyli Zbiór nabożeństwa katolickiego (z kalendarzem). (str. 638 w 16-ce). Cena egz. opr. w skórę, brzegi marmurkowe **75** centów. Toż samo z brzegami złoconemi i klamerką **1** złr Na przesyłkę dołączyć należy 20 centów.

2-o **ANIOŁ STRÓŻ** Zbiór nabożeństwa dla dzieci płci obojga. (stron 187 32o). Cena egz. opr. w płótno angielskie kolorowe, z wyciskiem złoconym, brzegi marmurkowe **30** centów. Toż samo z brzegami złoconemi i futerałem **40** centów. Przesyłka pod opaską zwykłą 5 cnt, a pod opaską rekomen. 15 cnt.

Restauracja w hotelu Krakowskim powiększona o jeden gabinet w Krakowie

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jakoto wina krajowe i zagraniczne. — **Kuchnia dobra i zdrowa, znana powszechnie z wykwintnych i zdrowych potraw** — Obiady o każdej porze à la carte. Abonament od 15 złr., obiady od 60 ct. Na wesela i zbiorowe kolacje przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. — Dzienniki dla użytku Szan. P. T. Gości.

Z poważaniem **Wincenty Dydaś**, restaurator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Trzy pokoje z kuchnią na I-em piętrze do wynajęcia. Ulica Nad Rudawą l. 4, obok kościółka na Smoleńsku. 2169 2 3

Doniesienia rozmaite.

Rektor raczy odebrać list.

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych „JANINA" Rynek Nr. 26. 2172 1 ?

Lekcje muzyki. Pianistka z patentem konserwatorjum udziela lekcyj na warunkach przystępnych. Zwierzyniecka 16, I p. do 12-ej rano i od 4-ej wieczór. 2147 3 10

Lekcje języków lub matematyki w zakresie szkolnym przyjmie akademik; może przygotować do egzaminu wojskowego (**Intelligenzprüfung**. M. Z. K. 371, Kraków, poste-rest. 2164 1 4

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 2050

Sklep korzenny z wiktuałami, pięknie urządzony, dobrze się rentujący, jest z powodów familijnych zaraz do sprzedania. Biuro Wywiadowcze, Kraków, ulica Sławkowska 23. 2161 1 2

Modele paryzkie.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN MÓD M-me SOPHIE

Kraków, ul. Szewska 17, I. piętro,

poleca na obecny sezon w wielkim wyborze, po cenach nadzwyczaj umiarkowanych podług najnowszych **modeli paryzkich i wiedeńskich**

KAPELUSZE damskie i dziecinne, czepeczki, negliżyki i wszelkie ubrania na głowę.

Również przyjmuje się kapelusze do ubierania, pióra do fryzowania i wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące. 1116 8 10

Modele wiedeńskie. Modele paryzkie.

Modele wiedeńskie.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetow, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

749 **Zarząd**

WARSZAWSKA PRACOWNIA

sukien i okryć damskich ANIELI PASŁAWSKIEJ

w Krakowie, ul. Florjańska, Nr. 10, I piętro (vis à vis apteki p. Wiśniewskiego.

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres tego fachu wchodzące

i wykonuje takowe podług najświeższych żurnali francuskich i wiedeńskich i na czas ściśle oznaczony, z czem polecam się JWn. i W. Paniom.

Grubsze roboty wykonują krawcy mężczyźni

1180 4 10 Z szacunkiem **Aniela Pasławska.**

W NOWYM MAGAZYNIE

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3.

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie. | Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Pierwsza polska krajowa

FABRYKA KRAWATÓW

Najnowsze



FASONY

„JANINA"

w Krakowie, Główny Rynek l. 26 (róg ul. Wiślnej),

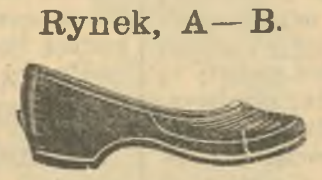
poleca WPanom **krawaty** najrozmaitszych fasonów z wielkim gustem i elegancją wykończone. Modele francuzkie i angielskie.

WSZELKIE WYROBY RĘKAWICZNICZE.

Skład prawdziwych zagranicznych parfumeryj, towarów galanteryjnych i. t p.

1179 Ceny bezkonkurencyjne 4 10

KRAKÓW, Rynek, A—B.



MAGAZYN

pod firmą



J. ZAPLATALSKI

poleca w najnowszych fasonach oryginalne

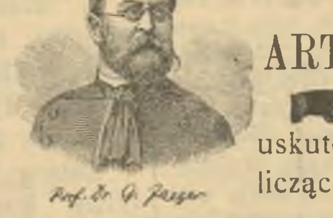
kalosze rosyjskie i amerykańskie

oraz buty filcowe z wełny „HALINA" i sierści wielbłądziej

Bielizne Dra Jaegera

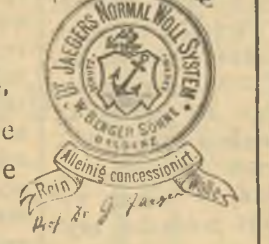
i wszelkie

ARTYKUŁY ZIMOWE.



Prof. Dr. G. Jaeger

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie, nie licząc opakowania. 1165 7 10



Zmiana lokalu.



Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

JAKUBOWSKI & JARRA

w KRAKOWIE ul. Berka Joselowicza l. 19,

przeniosła swój magazyn z Rynku głównego do Sukiennic od strony Ratusza l. 26.

Składy komisowe we Lwowie Rynek 37 i w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie. 1168 5 10

Na jesień i zimę.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie:

Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon jesienny i zimowy w najnowszym fasonie,

po cenach fabrycznych.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilżnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w Nowym Sączu.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 210 300

Wtorek dnia 29 go Listopada.

ZUP. Zupa Saint Germé. Rosół. — Consomme Garbiu.

PRZYST. Jaja à la chasse. Mózg smażony. Vol-au-vent milanaise.

PIECZ. Polędwica roti. Kotlet de veau à la marengo. Ramsteak.

LEGUM. Gateaux chaisell. Pierożki leniwe.

ODEZWA.

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą opłatki przed nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Otóż chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w niżej wymienionej parafji przynależny, postarałem się o kartę pieczęcią parafjalną opatrzoną a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania tejże, upraszam, aby Szanowni Obywatele raczyli opłatków nie przyjąć, gdyż zastępców żadnych nie będę miał.

Z głębokim szacunkiem

Teofil Barański,

kościelny przy kościele paraf. św Szczepana na Piasku w Krakowie.

1197

Pedagog

posiadający długoletnią praktykę, poszukuje lekcyj w miejscu lub też na wsi. Oferty pod literami F. D przyjmuje Administr. „Kurj. Pols." 1173

Restauracja browaru

J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakomitą smaczną i zdrową

KUCHNIĘ.

Obiady składające się z 3 potraw à 40 ct.

w abonamencie . . . . à 35 ct.

Śniadania i kolacje à la carte po najniższych cenach.

Co wtorek, czwartek i niedzielę domowe kiszki i flaki.

BUFET zaopatrzony w przekąski gorące i zimne. **WINA** krajowe i zagraniczne. Lokal ogrzany centralnie i oświetlony elektrycznie — usługa szybka.

W każdą niedzielę i święto KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

1170 9 360 **Zarząd**

ROK IIIci.

Ze stacji kartoflanej w Jurkowie.

Nie podlegające zarazie kartofle **„białe cudowne"** i **„niebieskie olbrzymy"** wydały w roku bieżącym zarówno w gruntach suchych, jak mokrych plon bardzo obfity 100—200 korcy z morga przy 20% krochmalu.

Zamówienia wykonuje odwrotnie, dopóki zapas starczy. **Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie p. Czchów.**

Przy odbiorze całego wagonu dolicza się tylko 5 ct.; pół wagonu 6 ct., ćwierć wagonu 8 ct. za kilo na stacji kol. w Słotwinie lub Gromniku. Za worek 100 klgr. 10 złr.

Nowo otworzona **CUKIERNIA** na sposób warszawski

KRAKÓW, Karmelicka 1.

urządzona prawdziwie postępowo wyrabia CIASTA i CUKRY oraz wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące, zdrowo, świeżo i tanio (nietylko w ogłoszeniu, lecz w rzeczywistości)

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, spodziewam się, że wkrótce uzyskam zupełne Jej uznanie. Z głębokiem poważaniem

1176 4 10 **K. Kraiński,** cukiernik z Warszawy.

Wielka 50-centowa loterja.

Pojutrze ciągnienie!

Główna wygrana

1132 28 30

75.000 złr. w a.

Losy po **50** ct. są do nabycia w Krakowie

u pp Jos Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M D. Trinkenreich

L. 2642.

Wydział powiatowy krakowski ogłasza

KONKURS

na 24 posad akuszerek okręgowych w powiecie krakowskim, od 1go stycznia 1893 r. z płacą stałą **80** złr. rocznie i z opłatami po **1** złr. za pomoc dla ubogich rodzących.

Podanie z dowodami kwalifikacji wnosić należy do 15 grudnia 1892 r.

Bliższa wiadomość w biurze Wydziału powiatowego przy ulicy św. Marka l. 5 od godziny 9—1ej.

1186 3 3 Prezes: **A. Milieski.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T, Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i św. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. Obiady od godziny 12—4 à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

1187 3 10 Z poważaniem **FELIKS KURCZ**

Największy skład futer pod „Murzynem" poleca swój doborowo zaopatrzony zapas **futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich.** Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

P. MOORA, Kraków, ul. Grodzka l. 32.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orzewski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego